Dziś w n-rze: SANKCJE KARNE I MORALNE
BUDOWA FLOTY MORSKIEJ JEST KONIECZNOŚCIĄ

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Prenumerata 10 GR

DZIENNIK WILEŃSKI
GŁOS WILEŃSKI

Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.
Konto P. K. O. Nr. 80.187.

Rok XX | Wilno, Wtorek 30 Czerwca 1936 roku | Nr. 176

Palestyna nadal w ogniu
Ataki Arabów, mimo licznych ofiar, nie ustają

JEROZOLIMA, 28.6. Wobec powtarzających się ostatnio ataków na pociągi, obowiązują obecnie przepisy stanu wyjątkowego wzdłuż wszystkich linij kolejowych palestyńskich w pasie 1/2 km. po obu stronach toru kolejowego.

W ciągu nocy banda uzbrojonych Arabów w liczbie ok. 20 urządziła zasadzkę na policję brytyjską. Gdy napastnicy zaczęli strzelać, policja zgasiła światła samochodowe, puszczając reflektory w kierunku napastników. Po krótkiej utarczce Arabowie wycofali się. Brytyjski patrol wojskowy był również ostro ostrzeliwany koło Hebronu. Wypadków jednak z ludźmi nie było. W śródmieściu Jerozolimy znaleziono bombę, która nie wybuchła. Zanotowano kilka wypadków ataków na autobusy żydowskie, m. in. koło Jerozolimy i Tel-Awiwu. Eskortujące wojska odpowiedziały strzałami do napastników. Na prowincji władze aresztowały kilku Arabów za niedozwolone noszenie broni oraz przecinanie drutów telegraficznych. W Haifie, naskutek wybuchu bomby, przecięty został kabel telefoniczny.

Na miasto Lydda nałożono zbiorową grzywnę w kwocie 5.000 funt. szterl. Ilość ofiar rozruchów, które padły w ciągu ubiegłego tygodnia w rejonie Gaetulkarem i Kanludah, obliczają na 54 zabitych i 98 rannych.

JEROZOLIMA, 29.6. Do Jerozolimy przybył z Kairu drogą przez pustynię zmotoryzowany szwadron irlandzkich huzarów. Szwadron ten znajdzie zastosowanie przy operacjach szczególnie ciężkich, w górskim terenie.

W czasie nocnego napadu w okolicy Jenic raniono dwóch brytyjskich policjantów. Podczas patrolowania miejscowości Nescziona raniono ciężko 3 Arabów. W Hebronie, gdzie w ostatnich czasach stale dochodzi do zaburzeń, ogłoszono stan wyjątkowy.

Porozumienie anglo-francuskie
w sprawie postępowonia na terenie Ligi Narodów

GENEWA, 29.6. Dziś osiągnięte zostało kompletne porozumienie pomiędzy delegacją brytyjską a francuską. Zdecydowano, aby przemówienia szefa rządu francuskiego i przemówienia delegata brytyjskiego ze sobą harmonizowały.

Premjer Blum w rozmowie z dziennikarzami francuskimi, podkreślił, że z wyników rozmowy jest niezmiernie zadowolony i że ujawniła ona całkowitą zgodność poglądów Francji i Wielkiej Brytanji zarówno co do zasad, jak i metod postępowania.

Francja i W. Brytanja postanowiły wysunąć kandydaturę belgijskiego premjera van Zeelanda na przewodniczącego Zgromadzenia Ligi. Wybór tego kandydata nie ulega wątpliwości.

Kronika telegraficzna

** **W Hiszpanji w mieście Marchena** lewicowcy obrzucili kamieniami grupę profesorów i studentów, wchodzącą do kościoła. Jest wielu rannych

** **W czasie burzy nad powiatem Botoszany** (Rumunja) zaobserwowano niezwykłe zjawisko atmosferyczne, a mianowicie spiralną trąbę ogniową, wysokości 100 mtr., a szerokości ok. 40 mtr., niszczącą wszystko na swej drodze. Od tego niezwykłego piorunu zginęło wiele bydła i ptactwa domowego oraz zapaliło się wiele drzew.

** **2900 robotników w departamencie Sekwany** (Francja) powróciło do pracy. W departamencie tym strajkuje około 7000 robotników. Liczba strajkujących w 20 departamentach, najbardziej objętych strajkami, wynosi przeszło 160 tysięcy.

** **Podczas święta lotniczego** w Bethune (Francja północna) samolot podczas lądowania wpadł na grupę widzów, ciężko raniąc 5 osób, z których jedna zmarła w szpitalu.

* **W Gdyni w dniu „Święta morza"** w dowództwie floty na Oksywiu odbyło się doroczne publiczne zebranie zarządu Funduszu Obrony Narodowej. Przemówienia wygłosili gen. K. Sosnkowski i gen. J. Orlicz-Dreszer.

Rozwiązanie Str. Nar. w pow. Krakowskim

Krakowski „Głos Narodu" z dnia 28. 6. 1936 r. Nr. 176 donosi, co następuje:

Władze rozwiązały w dn. 27 b.m. organizację Stronnictwa Narodowego na powiat Krakowski. Prezesem tej organizacji był inż. A. Doboszyński, który kierował napadem myślenickim.

W związku z wypadkami w Myślenicach przeprowadzono w piątek w Krakowie rewizję, nietylko w lokalu Stronnictwa Narodowego, ale również w paru mieszkaniach członków Stron. Narodowego. Po rewizjach aresztowano 9 członków Stronnictwa Narodowego, których, po przesłuchaniu policyjnem, wypuszczono na wolność w sobotę po południu.

Święto morza

HEL, 28. 6. Z okazji „Tygodnia morza", przybyło na Hel bardzo wielu turystów. Imprezy morskie zdobyły sobie ogólny poklask i uznanie. „Bitwa morska", zainscenizowana u brzegów półwyspu, z udziałem naszych jednostek bojowych, miała charakter niezwykle realistyczny i wywarła na widzach wielkie wrażenie. Zrozumiałe zainteresowanie budziły też pokazy pracy nurków

Zakończenie czterodniowego Zjazdu
Inspektorów rybackich

W dniach od 24 do 27 bm. wł. odbył się w Wilnie Zjazd Inspektorów rybackich Urzędów Wojewódzkich i Izb Rolniczych, połączony ze zwiedzaniem wielu objektów rybackich, położonych na terenie Województwa Wileńskiego.

Podczas czterodniowego zjazdu, w obecności przedstawicieli władz, rozpatrzone zostały następujące sprawy, wchodzące w zakres gospodarki rybackiej, a mianowicie sprawozdanie z dokonanego podziału wód otwartych na obwody rybackie, oraz z zagospodarowania utworzonych obwodów. Dalej, wyniki gospodarcze wprowadzenia ustawy o rybołóstwie, oraz ustosunkowania się ludności do wprowadzenia postanowień tej ustawy, a w szczególności do ustalania obwodów rybackich. Następnie zreferowana została sprawa przynależności rybołóstwa oraz znoszenie służebności rybackich i omówione stosunki własnościowe na jeziorach woj. Wileńskiego. Nader ciekawe te zagadnienia zreferował radca wojewódzki W. Samonowicz. Również zajmującą i aktualną kwestję omówił radca M. Sawicki. Mianowicie, zreferował on udział i pracę rzeczoznawców rybackich przy likwidacji służebności rybackich na Wileńszczyźnie i w innych województwach.

Skolei przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego i Izby Rolniczej w Wilnie omówili sprawy: projektowanej zmiany rozporządzenia o ochronie ryb i raków, a to w związku z zarybianiem wód otwartych i projektowanej struktury organizacyjnej w rybactwie.

W trakcie zjazdu przedstawiciele T-w Rybackich wygłosili 2 referaty, a mianowicie: „Wpływ prac regulacyjnych i meljoracyjnych na rybołóstwo w wodach otwartych oraz środki zaradcze w kierunku zmniejszenia szkód, spowodowanych przez te prace", oraz „Wyniki tegorocznych doświadczeń nad wpuszczaniem przez Krajowe T-wo Rybackie znakowanych palczaków troci do Wisły".

Uczestnicy zjazdu w pierwszym dniu zjazdu zwiedzili w Wilnie sklepy hurtowej i detalicznej sprzedaży ryb Wileńskiej Spółdzielni Producentów Ryb oraz Rybackiego Muzeum Entograficznego przy U.S.B.

W dniach 26 i 27 bm. uczestnicy zjazdu zwiedzili jeziora brasławskie i stan rybołóstwa, prowadzonego na tych jeziorach. (h)

Od Administracji.

Wszystkim naszym Szan. PRENUMERATOROM MIEJSCOWYM I ZAMIEJSCOWYM, którzy zalegają z opłatą prenumeraty „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO" będziemy zmuszeni BEZWZGLĘDNIE wstrzymać przesyłanie pisma z dniem 1 lipca 1936 r.
Prenumerata mies. wynosi zł. 2 gr. 50.

OLIMPIJSKA RADJOSTACJA.

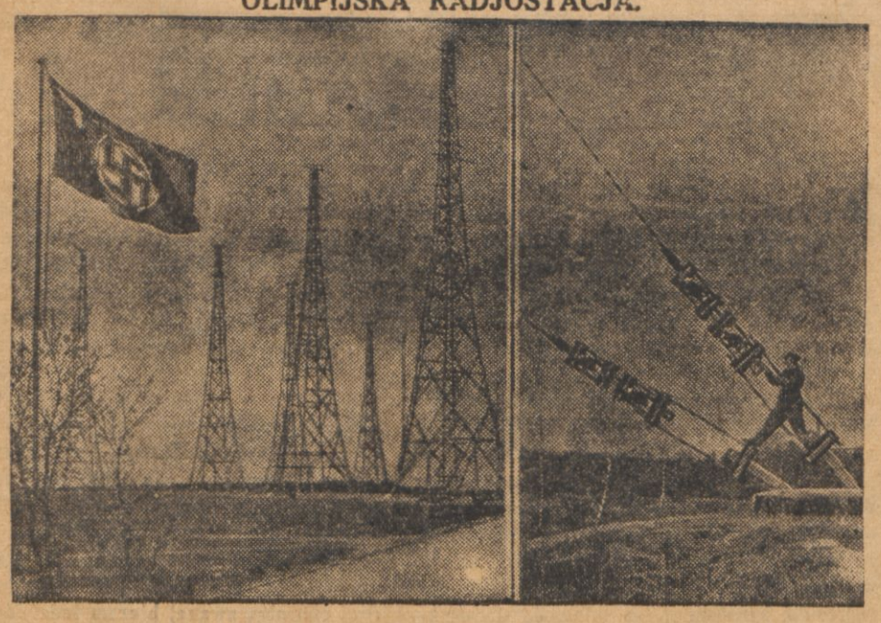

Pod Berlinem urządzona została specjalna radjostacja, której zadaniem będzie transmitowanie przebiegu Olimpjady. Stacja pracować będzie przy pomocy fal krótkich.

Żydzi prowokują zajścia

W dniu wczorajszym na ul. Majakowej kilku wyrostków żydów wywołało gorszące zajście, skutkiem czego wybito w kilku mieszkaniach szyby, oraz pobito niejakiego Epsztejna. Zajście zlikwidowała policja. (h)

Szkoda, że tylko na dwie godziny

Demonstracyjny strajk żydowski.

Na wezwanie Centrali Org. Sjonistycznych, Żydowsk. Klasow. Zw. Zawodowych, Poale Sjonu i grupy parlamentarnej żydowskiej odbędzie się w dniu dzisiejszym ogólnopolski strajk demonstracyjny żydów przeciwko antysemityzmowi. Strajk został ogłoszony na dwie godziny, od godz. 12 do 14. (s)

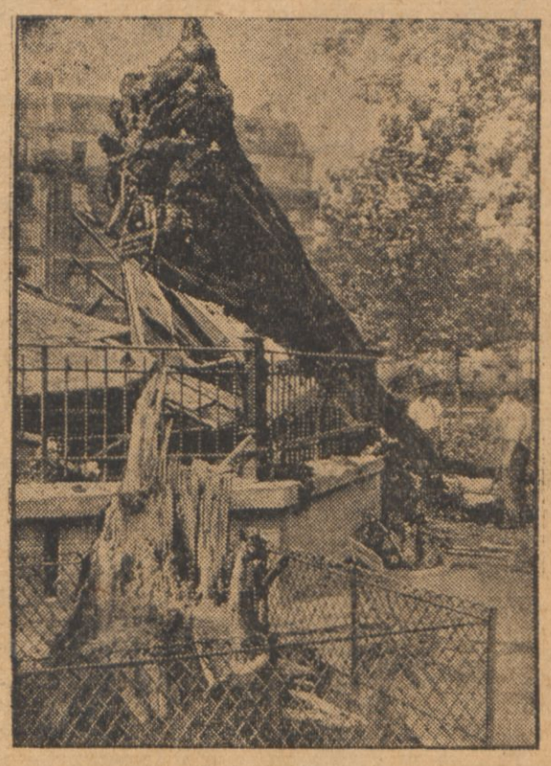

W Paryżu, w parku Montrouge piorun trafił w „drzewo pokoju", które runęło, raniąc 50 kobiet i dzieci, szukających pod niem schronienia przed ulewą.

List otwarty

Odpowiedź Panu Profesorowi Stanisławowi Grabskiemu na jego list w Nr. 321 Dziennika ABC 1932 r., pod nagłówkiem „Prawda o Traktacie Ryskim"

Szanowny Panie Profesorze!

Nasamprzód uprzejmie proszę Sz. Pana o łaskawe wybaczenie mi za spóźnioną odpowiedź wskutek przewlekłej mej choroby i mego pobytu na głębokiej wsi krasowej, — lecz że sprawa granic naszych wschodnich nie przestaje być aktualną i żywotną zwłaszcza dla kresowców, uważam przeto za swój obowiązek w poruszonej sprawie dać należne wyjaśnienie.

W swej odpowiedzi na mój list otwarty w Nr. 289 „Dnia Polskiego" 1932 r. przyznaje Sz. Pan, że na zebraniu sprawozdawczem na sali przy ul. Karowej 31, zaraz po powrocie z Rygi, publicznie Sz. Pan powiedział: „że granica mogła być znacznie dalej na wschód posunięta, ale delegacja tego nie chciała, gdyż uważaliśmy za wskazane zawrzeć pokój nie jako zwycięzca ze zwyciężonym, ale jako równy z równym".

Obecnie twierdzi Sz. Pan, że była to nieprawda, wypowiedziana tylko dlatego, ażeby ze względów dyplomatycznych, wprowadzić w błąd wielkie mocarstwa.

Sz. Pan będący wówczas przewodniczącym Komisji Sejmowej Spr. Zagran. i w dyploacji biorący nieraz żywy udział, chyba zażartował, pisząc w ABC, że wielkie mocarstwa chciał wprowadzić w błąd tym prywatnym odczytem przy ul. Karowej, o którym nawet było cicho w prasie, a który był wygłoszony przed przygodnymi słuchaczami.

Ponieważ ten jedyny powód, przytoczony przez Sz. Pana, dla którego rzekomo miała być wygłoszona nieprawda, jako fikcyjny, odpada, więc należy uznać, że oświadczenie Sz. Pana w swym liście w ABC, że granica ryska jest maximum tego, co można było uzyskać, nie jest zgodne z prawdą, ale prawda była wygłoszona przez Sz. Pana świeżo po powrocie z Rygi osobiście na powyższem publicznem zebraniu, a mianowicie, że granica mogła być znacznie dalej posunięta na wschód.

To prawdziwe osobiste wyznanie Sz. Pana, w swym komunikacie w Nr. 330 „Dnia Polskiego" z dn. 29 listopada 1932 r., potwierdza bezstronny świadek Pan mecenas Mirosław Obiezierski, który był w Rydze w roli Delegata Komitetu Obrony Kresów Wschodnich i Rad Polskich Ziem Białoruskich oraz Ministerstwa Spr. Zagran., w charakterze rzecznika interesów polskiej ludności kresowej, i który w tymże komunikacie podaje dużo cennych wiadomości, oświetlających zakulisową stronę traktatów oraz przebieg pertraktacyj, które się w ten sposób zakończyły.

Widząc, że tarcia wśród delegacji polskiej nie ustają, a klęska bolszewicka wciąż się pogłębia, prezes Joffe zażądał, by delegacja polska postawiła swe warunki.

W tym celu na zebraniu delegacji polskiej dn. 2 paźdz., gdy rozwiązanie federacyjne podziału terenów wschodnich, z myślą utworzenia republik ukraińskiej i białoruskiej, upadło, przystąpiono do głosowania granic, przyczem powstała kwestja, czy Mińsk ma być oddany Sowietom, czy pozostać przy Polsce.

Tu Sz. Pan przez naleganie i oddanie swego głosu za wyłączeniem Mińska z granic Polski, a także przez swój dominujący wpływ, głosowanie po swej myśli skierował, — co się całkiem zgadza z tem, co stwierdza Pani Kiedroniowa „powiernica myśli i planów Sz. Pana", że w sprawach wschodnich Sz. Pan brał „wybitny udział". (Myśl Narod. za 1932 r. stron. 537). Po myśli nalegań Sz. Pana również został oddany dobrowolnie Sowietom Kamieniec z czterema powiatami bogatej gleby Podola, co Sz. Pan poczytuje sobie nawet za zasługę, pozorując ten akt rzekomą wymianą na Dzisnę i Widejkę, czemu Dąbski w swoim sprawozdaniu przeczy, — a przecież można było brać bez żadnej wymiany i jedno i drugie, jak Sz. Pan oświadczył osobiście na zebraniu przy ul. Karowej.

Wysuniętą przez polską delegację, według projektu Sz. Pana, granicę Joffe naturalnie z pośpiechem w całości przyjął; przecie w rozmowach z delegatem Obiezierskim nie ukrywał Sz. Pan niechęci swej do pozostawienia Mińska w granicach Polski, a teraz Sz. Pan chciałby nam gołosłownie narzucić, że obecna granica to rzekoo maximum tego, co można było uzyskać i że to jest wyzyskanie zwycięstwa w 100 procentach.

Na tem polu dyploatycznem, pomimo świetnego zwycięztwa zbrojnego, zostaliśmy, niestety, zawdzięczając nieudolności naszych delegatów w przeciwstawieniu do sprytu Joffego.

Gdy wojska nasze w pogoni za uciekającemi w rozsypce bolszewikami dociarały do Mińska i gdy doszło do opisanych przez Dąbskiego na stronicy 110 swej broszury wewnętrznych obrad w delegacji polskiej, instrukcja delegacji uległa przekreśleniu i nie stanowiła formalnej przeszkody do posunięć linji granicznej dalej na wschód, m. in. do naturalnej granicy rzeki Berezyny, gdy Sz. Pan w liście otwartym pisze, że: „delegacja z własnej inicjatywy instrukcję tę przekroczyła".

Ale na str. 78 Dąbski pisze: „próby postawienia tej sprawy w Rydze natrafiły na zdecydowany opór ze strony polskiej", co potwierdza i sam Sz. Pan, przyznając, że wszystkie podane fakty w tej broszurze są zgodne z prawdą.

Za zaofiarowanie zatem Sowietom Mińszczyzny i 4-ch powiatów Podola, zajętych już przez wojska polskie, odpowiedzialność spada przedewszystkiem na Sz. Pana, a także na tych kolegów, którzy pod jego wpływem do tej krzywdy narodowej się przyczynili.

Gołosłowne zaś oskarżenie kresowców o to, że, jak Sz. Pan twierdzi, po pogromie bolszewickim doradzali „marsz na Dniepr", jest to produkt jego wybujałej fantazji, nie zasługujący na poważne traktowanie i widocznie użyty, jako tarcza do obrony swych fałszywych kroków.

Dziwnem jest, że Sz. Pan, mający siebie za polityka, nie zdawał sobie sprawy, że z lekkiem sercem oddając bolszewikom, bez racji, duże połacie kraju, całą z niemi polską ludność oddaje na pastwę czerezwyczajek.

O tem Sz. Pan przemilcza, ale w przeciwstawieniu podnosi za to krew wojska naszego, ścigającego już nie wojsko, ale bandy sowieckie i poczytuje Sz. Pan sobie za zasługę, że pościg ten powstrzymał kosztem oddania bolszewikom tych ziem ze swymi nieszczęśliwymi rodakami.

A tymczasem bez potrzeby dalszego ścigania, sam Sz. Pan publicznie oświadczył, że z łatwością można było uzyskać granice znacznie dalej na wschód posunięte.

W końcu w sprawie osobistej oświadczam, że ta „pewność", z jaką Sz. Pan zalicza mnie w swym liście do obozu inspirującego, czy sympatyzującego z niefortunną wyprawą kijowską, dla ratowania rzekomo swych majątków, na całej linji go zawiodła. Pochodzę bowiem nie z południowych, lecz z północnych kresów, z prawobrzeżnej nadberezyńskiej okolicy, dochodzącej do samego Borysowa; osobiste przeto zainteresowanie moje nie było związane z wyprawą kijowską, ale raczej z projektowanym pokojem w Mińsku, — przyczem południowych kresów wcale nie znam.

O rzekomych tranzakcjach południowych kresowców z Petlurą dowiaduję się dopiero z listu Sz. Pana, jeżeli zaś wiadomości te nie są tak nieprawdziwe, jak tyczące się mojej osoby, to dlaczego Sz. Pan tej sprawy pod właściwym adresem dotychczas nie poruszył?

Z poważaniem

Florjan Świda.

Wielki pożar przy ul. Kijowskiej

Nocy wczorajszej w zabudowaniach mieszkalnych przy ul. Kijowskiej 59 wybuchł groźny pożar. Ogień wybuchł w zabudowaniach, należących do niejakiego Cukiera, poczem płomienie objęły sąsiednie budynki mieszkalne, należące do Szachmajstra.

W niespełna 20 minut w płomieniach stanęło 5 domów mieszkalnych i kilka składów. Ze względu na nocną porę (1 godz. w nocy) zbudzeni mieszkańcy poczęli w popłochu uciekać z płonących domów. W ogólnej panice zapomnieli zupełnie o jakiejkolwiek bądź akcji ratunkowej.

Zaalarmowana straż pożarna przybyła na miejsce w całym komplecie. Miejsce objęte pożarem otoczyła policja. Po 2 godzinnej akcji ratunkowej zdołano pożar zlokalizować i uniemożliwić przerzucenie się płomieni na sąsiednie budynki.

Pastwą płomieni padło: 5 domów mieszkalnych wraz z przylegającemi budynkami. 20 rodzin pozostało bez dachu nad głową. 2 osoby odniosły poparzenia podczas gaszenia ognia, w tem ciężkie niejaka S. Szuster.

Straty wynoszą ogółem około 150 tysięcy złotych.

Zagadkowy zgon i aresztowanie przyjaciółki zmarłego

W dniu wczorajszym, na chodniku przy zaułku Św. Jerskim, znaleziono zwłoki 40-letniego robotnika Karola Bielawskiego (Mostowa 1), zatrutego nieustaloną trucizną.

Powiadomione władze śledcze wdrożyły energiczne dochodzenie, w wyniku którego ustalono, iż przed zgonem Bielawski bawił w piwarni swojej przyjaciółki Józefy Rarowej (Arsenalska), gdzie wypił większą ilość alkoholu. W piwarni, w/g oświadczenia świadków, Bielawski awanturował się, wobec czego Rarowa ugościła go wódką, a następnie wyprawiła na ulicę, gdzie Bielawski, po przejściu kilkudziesięciu kroków, padł zatruty.

W związku z tem, aresztowano właścicielkę piwiarni Rarową, która, jak ustalono, od dłuższego czasu trudni się sprzedażą rozcieńczonego alkoholu z t. zw. politurą.

Dochodzenie w toku. (h)

Zakończenie śledztwa
w sprawie olbrzymich nadużyć w majątku obywatelki angielskiej Mortonowej

Ze Stołpców donoszą, iż władze prokuratorskie sporządziły akt oskarżenia w sprawie znanych miljonowych nadużyć, popełnionych w wielkim majątku obywatelki angielskiej Mortonowej, położonym w rejonie Stołpców.

Administrator tego majątku, obywatel duński O. Lassen, prowadził skandaliczną gospodarkę posiadłości ziemskiej, przyczem dopuścił się bezprawnego wyrębu i sprzedaży lasu na sumę 2 mil. 900 tys. zł. Lassen został aresztowany i osadzony w więzieniu. Po pewnym czasie zwolniony został on za wielką kaucją.

Obecnie sprawa Lassena została skierowana do sądu.

W sferach ziemiańskich, rolniczych zapowiedziany proces wzbudził olbrzymie zainteresowanie. (h)

Sport

WYŚCIGI KONNE NA POŚPIESZCE

W Wilnie rozpoczęły się wyścigi konne na torze wyścigowym na Pośpieszce. W pierwszym dniu zawodów w konkursie otwarcia zawodów hippicznych pierwsze miejsce zdobył rtm. Bohdanowicz na Talarze, przed ppor. Romanowiczem na Achillesie i por. Szyksnelem na Apollo. W konkursie startowało 21 koni.

W wyścigach konnych w pierwszej gonitwie na dystansie około 5000 mtr. zwyciężył rtm. Bohdanowicz na koniu Ramy przed por. Rybickim na Mamku.

W gonitwie drugiej im. brygady KOP. w Wilnie na dyst. 3000 mtr. odniósł zwycięstwo rtm. Bierzyński na Złotej Panterze.

W gonitwie trzeciej im. pułku ułanów krechowieckich na dyst. 4000 mtr. zwyciężył rtm. Bohdanowicz na Zalotnej.

W gonitwie czwartej o nagr. korpusu oficerskiego 4 p. uł. pierwszy przyszedł do mety ppor. Szamota na Zuchu przed ppor. Tyczpińskim na Zegorze.

W gonitwie piątej im. b. min. Raczkiewicza na dyst. 3600 mtr. pierwszym był por. Bobiński na Cheri, przed rtm. Bohdanowiczem na Bakaradzie drugim.

W gonitwie szóstej im. St. Żółkiewskiego, na 2000 mtr pierwsze miejsce zdobył por. Mitlewski na Emiljuszu przed rtm. Nesterowiczem na Emignie.

W gonitwie siódmej zwyciężył por. Bobiński na Łuczniku 2, przed por. Tudzińskim na Torino.

Wszystkie gonitwy odbyły się z przeszkodami. Publiczności dość dużo. Organizacja dobra.

PIERWSZA WYCIECZKA LOTNICZA NAD JEZIORO NAROCZ.

Zgodnie z naszą zapowiedzią, w dniu 28 czerwca r.b. bawiła nad jeziorem Narocz wycieczka lotnicza awjonetek, należących do członków Aeroklubu Warszawskiego, Krakowskiego i Wileńskiego, razem 10 samolotów. Jest to pierwsza dotychczas w Polsce wycieczka samolotowa, odbyta w celach wyłącznie wycieczkowych.

W wigilję wycieczki nad jezioro Narocz, t. j. w dniu 27 czerwca wieczorem, awjonetki, należące do gości, przyleciały do Wilna.

Po spędzonej nocy w Wilnie, w dniu 28 czerwca rano awjonetki te, w towarzystwie trzech awjonetek, należących do członków Aeroklubu Wileńskiego: RWD 13 — p. rtm. Sztukowski, dyr. Lewoń i instruktor Szczegóra, RWD 8 — p. Włodzimierz Kurec i p. Aleksander Pimonow i RWD 8 — p. dyr. Pilniak z mechanikiem, wystartowały w stronę jeziora Narocza i po kilkudziesięciu minutach wylądowały na prowizorycznie zrobionym na przyjęcie gości lotnisku w Kobylniku, miasteczku gminnem, położonem o 2 km. od jeziora.

Po spędzonym dniu na jeziorze Naroczu, lotnicy wystartowali do Wilna, gdzie wylądowali na Porubanku.

W dniu 29 czerwca wycieczka lotników udała się samochodami do Trok, gdzie zwiedziła ruiny zamku trockiego, a następnie udała się do Grzegorzewa na zwiedzanie największej fabryki tektury w Wileńszczyźnie, należącej do p. Kureca Grzegorza.

W dniu 30 czerwca rano lotnicy wystartowali do swych rodzinnych lotnisk.

RUCH — WISŁA 1:0.

W niedzielę odbył się w Wielkich Hajdukach, w obecności 12.000 widzów, mecz o mistrzostwo Ligi, w którym Ruch pokonał Wisłę 1:0 (0:0).

Wisła wystąpiła bez Artura. Zwycięski punkt dla Ruchu uzyskał Włodarz.

SENSACYJNA PORAŻKA RUCHU.

Towarzyski mecz piłkarski pomiędzy mistrzem Polski Ruchem a Cracovią, zakończył się sensacyjną i nienotowaną w kronikach piłkarskich klęską mistrza Polski 0:9 (0:2).

Tak znakomicie grającej Cracovii publiczność krakowska jeszcze nie widziała. Wszystkie formacje grały ambitnie. W obronie wyróżnił się Doniec,, cała pomoc, w ataku Stępień, Malczyk.

Nawet Majeran, nowy nabytek, dostosował się do całości.

Ruch zawiódł na całej linji, grając bez ducha i ambicji.

ZWYCIĘSTWO PIŁKARZY WĘGIERSKICH WE LWOWIE.

W ramach dnia LOZPN rozegrany został w niedzielę międzynarodowy mecz piłkarski we Lwowie pomiędzy budapeszteńskim Kispesti a reprezentacją Lwowa.

Zwyciężyła drużyna węgierska 2:1.

DRUŻYNA BUKARESZTU POKONAŁA LWÓW.

W niedzielę odbył się we Lwowie międzynarodowy mecz szczypiorniaka Bukareszt — Lwów. Zwyciężyli Rumuni 6:4 (3:2).

TENISOWY TURNIEJ PODOFICERÓW.

W poniedziałek zakończony został we Lwowie 3-dniowy turniej tenisowy podoficerów o mistrzostwo armji.

W grze pojedyńczej Drapała (Lwów) pokonał w finale Luberdę (Września), zdobywając tytuł mistrzowski po raz drugi.

W finale gry podwójnej Drapała —Galikowski (Lwów) pokonali parę Luberda—Jodłowski 6:1, 6:2, 6:2.

W turnieju pocieszenia pierwsze miejsce zajął Herman, bijąc w finale Kotkowskiego 6:1, 6:0.

Wynik spotkania finałowego w grze pojedyńczej brzmi: Drapała — Luberda 6:1, 6:2, 6:0.

MIĘDZYNARODOWE REGATY WIOŚLARSKIE W BYDGOSZCZY.

W niedzielę przy pięknej pogodzie i wielkiem zainteresowaniu publiczności (ponad 4.000 widzów), rozegrane zostały na torze w Bydgoszczy międzynarodowe regaty wioślarskie. Sensacją regat był doskonały wynik Vereya, który ustanowił nowy rekord toru o 3,5 sek. lepszy od dotychczasowego.

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA GŁUCHONIEMYCH.

W niedzielę rozpoczęły się w Łodzi 9-te lekkoatletyczne mistrzostwa Polski głuchoniemych. W biegu na 400 m. przez płotki Gniot (Poznań) ustanowił nowy rekord świata głuchoniemych wynikiem 62,2 sek.

Walka o odpoczynek świąteczny w handlu

W dniu wczorajszym, dzięki inicjatywie narodowców, spisano 15 protokułów za pogwałcenie odpoczynku niedzielnego w handlu. Z wyjątkiem jednego wypadku, większość łamiących ten odpoczynek stanowią żydzi. (s)

Gościnny gospodarz

Przebywający na dobrowolnem wygnaniu Negus Haile Selassie jest, jak wiadomo, gościem zamieszkałego w Londynie bogacza egzotycznego sir Elly Kadoore. Fantastyczne bogactwa tego kupca, mającego swe faktorje we wszystkich niemal kolonjach angielskich pozwalają mu utrzymywać kilka pałaców zbudowanych w głównych miastach świata. Sir Kadoore słynął niegdyś w wielkim świecie londyńskim ze wspaniałych przyjęć, jakie wydawał na cześć nieżyjącej dziś swej małżonki. Centrum jego interesów znajduje się w Szanghaju, gdzie sir Kadoore posiada słynny, zbudowany z marmuru, pałac, mogący pomieścić w sali przyjęć przeszło trzy tysiące osób.

Dziś bogaty wdowiec żyje cichem życiem odludka i pałace jego nie rozbrzmiewają głosami wesołych gości. Gościnny gospodarz oddał jednak Negusowi do dyspozycji wszystkie swe pałace i pozwolił mu czerpać dowoli ze swych niezmierzonych bogactw.

Czy żyjemy dłużej?

Statystyki wskazują, że z biegiem cywilizacji ludzie coraz dłużej żyją. Wyciągając stąd logiczny wniosek, należałoby oczekiwać, że wkrótce zaczniemy osiągać matuzalowe lata. W średniowieczu określano przeciętny wiek człowieka na 21 lat, w XVIII wieku na lat 29. W roku 1860 przeciętny wiek człowieka wynosił 40 lat, a statystyki amerykańskie z 1915 i 1925 r. podają 48 względnie 58 lat. Niemieckie statystyki z lat 1924-25 określają przeciętne życie swych obywateli na lat 56, licząc od pierwszego roku życia, a na lat 62, o ile dziecko w pierwszym roku nie umrze. Jednocześnie wszystkie statystyki wskazują, że kobiety żyją dłużej od mężczyzn. Analiza przytoczonych cyfr statystycznych nie wskazuje bynajmniej, że zdolność do dłuższego życia powiększyła się u dzisiejszego człowieka w porównaniu z człowiekiem z epok ubiegłych, lecz wskazuje jedynie na fakt, że coraz większa ilość ludzi osiąga późny wiek. Zjawisko to zawdzięczać należy przedewszystkiem zdobyczom wiedzy lekarskiej w dziedzinie ochrony noworodków, a następnie w dziedzinie walki z chorobami zakaźnemi, epidemjami, które dziesiątkowały ludność średniowiecza. Tuberkoloza, będąca jeszcze dzisiaj bardzo niebezpieczną chorobą, była w pierwszem pięcioleciu naszego wieku pierwszą w rzędzie przyczyną zgonów, obecnie zajmuje w Ameryce piąte skolei miejsce. Na pierwsze miejsce, jako przyczyna zgonów, poczynają się wysuwać natomiast choroby sercowe, atakują one organizm starszych ludzi zwykle po latach 45, co uwidaczniają odpowiednie statystyki, mówiące o przeciętnie dłuższem życiu człowieka. To samo odnosi się również do zakaźnej choroby, zwanej biczem ludzkości, do raka, który w społeczeństwach zachodnich a także i w Polsce zaczyna czynić straszne spustoszenia.

SANKCJE KARNE I MORALNE

Dymisja prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie i aresztowanie jego żony, stanowi wydarzenie „sensacyjne". Nie piszemy jednak o tem dla „sensacji". Nie chcemy wchodzić w pytanie, kto ponosi winę i w jakim stopniu; niechaj to rozstrzygnie śledztwo i sąd. Ale jest rzeczą konieczną, by zająć się okolicznościami, dzięki którym nadużycia urzędnicze występują zbyt często. Bo, że one są zbyt liczne, temu nikt nie zaprzeczy.

Nie zawsze te nadużycia można wyjaśnić w stereotypowy sposób: bieda, kryzys i t. d. Biedą można tłómaczyć małe nadużycia, ale nie nadużycia wielkie. Jeżeli znowu powiemy, że przyczyną ich jest powojenny upadek moralności, to będzie to wyjaśnienie zbyt ogólne, by mogło przydać się na wiele.

Wielkie nadużycia są tem częstsze, im łatwiej jest zrobić szybką karjerę. W uporządkowanych stosunkach urzędniczych przestrzega się pewnej hierarchji w posuwaniu się naprzód. Przestrzega się fachowości, unika protekcjonizmu. Gdy można w ciągu paru lat przejść przez kilka szczebli karjery urzędniczej, wznieść się z najniższego stanowiska na jedno z najwyższych, dzięki ubocznym względom, np. koligacjom, stanowi to nie tylko krzywdę dla innych. Stwarza zarazem atmosferę, która, sprzyjając niewłaściwym metodom walki o byt, szerzy rozkład moralny, brak skrupułów w dochodzeniu do celu.

Powstaje typ dorobkiewiczów politycznych, bodaj że gorszy od typu zwyczajnego dorobkiewicza. Człowiek, który niedawno był niczem, dziś staje się wszystkiem. Upaja się władzą, a zarazem chce jak najgodniej „reprezentować" swoje stanowisko. Nie ma skłonności do surowego życia, a gdy nie starczy nawet zwiększonych dochodów, szuka ich na stromej drodze.

Następnie nadmiar władzy, niedostatecznie kontrolowanej, sprzyja mnożeniu się nadużyć. Gdy urzędnik musi stosować ustawy, gdy obywatel może skutecznie odwoływać się od jego decyzji, mniej ma sposobności do grzechu. Ale kiedy tak wiele zależy od swobodnego uznania urzędnika, kiedy ten jest wszechwładnym panem, nic dziwnego, że niesumienne jednostki wyzyskują stanowisko, do którego nie dorosły i to na własną korzyść. Wszechstronne uzależnienie obywatela od aparatu administracyjnego miało być narzędziem politycznem; czasami staje się narzędziem, służącem do zupełnie innych celów.

Nadużyciom urzędniczym sprzyja bezpośrednio niepewność bytu urzędniczego. Urzędnik żyje nieraz pod groźbą utraty stanowiska, z dnia na dzień; może być zwolniony, „dla dobra służby". Ale jaką staje się ta służba? Jedni popadają w depresję, drudzy przystosowują się do konjunktury, paczą się charaktery; a znajdą się i tacy, którzy, licząc się z niepewnością bytu, chcą swój byt w swoisty sposób zabezpieczyć.

Wreszcie szerzy się przekonanie, że wymiar sprawiedliwości jest czemś względnem, że patrzy się na to przedewszystkiem, kto coś zrobił, a nie na to, co kto zrobił. Niektórzy ludzie dochodzą do wniosku, że ich stanowisko jest uprzywilejowane pod względem prawnym, że podlegają swojemu prawu — prawu elity.

Najsurowsze sankcje karne nie pomogą, jeżeli nie będzie mocnych sankcyj moralnych. Trzeba przedewszystkiem Prawu oddać władzę w narodzie i państwie.

ROMAN RYBARSKI

Budowa floty morskiej
jest koniecznością
Zbrojenia państw morskich

Rok zaledwie minął od chwili zawarcia układu morskiego angielsko - niemieckiego w r. 1935, a już stan zbrojeń morskich uległ radykalnej zmianie. Przedewszystkiem zaczęła rosnąć w sposób niepokojący marynarka wojenna niemiecka: w chwili zawierania powyższego układu tonnaż jej wynosił zaledwie 110.000 tonn i liczyła ona w swym składzie 2 nowoczesne okręty linjowe, 6 nowoczesnych krążowników, oraz 12 torpedowców. W roku zaś 1937-8 liczyć będzie już 5 okrętów linjowych, wśród których 2 posiadać będą wyporność po 26.000 ton, 9 krążowników (z nich 3 po 10.000 tonn), 2 wielkie lotniskowce, 28 kontrtorpedowców i torpedowców, 36 łodzi podwodnych, oraz cały szereg okrętów pomocniczych. Tonnaż ogólny marynarki niemieckiej w r. 1938 wynosić będzie conajmniej 250.000 tonn, t. j. w ciągu trzech zaledwie lat tonnaż ten ulegnie zwiększeniu więcej niż w dwójnasób Jeżeli dodamy do tego okręty, które nie były ujęte powyższym układem i co do których Niemcy zachowały całkowicie wolną rękę, a więc traulery, kutry torpedowe, okręty szkolne i t. p., tonnaż ogólny marynarki niemieckiej wynosić będzie conajmniej 750.000 tonn.

Ten niespodziewanie szybki rozwój marynarki niemieckiej nie mógł oczywiście nie wywołać niepokoju w Anglji. W związku z tem rząd angielski ogłosił wiosną r. b. program rozbudowy floty na rok 1936, na mocy którego ma być natychmiast podjęta budowa 2-ch okrętów linjowych po 35.000 tonn każdy, 8 krążowników po 8.000 tonn, 1 lotniskowca, dwóch flotyl kontrtorpedowców, oraz znacznej ilości łodzi podwodnych. Zaledwie program ten stał się wiadomym, a już Anglja podała do wiadomości, że zamierza natychmiast przystąpić do zwiększenia przyznanego jej traktatem londyńskim tonażu kontrtorpedowców o 40.000 tonn.

Podjęta ostatnio próba zahamowania zbrojeń morskich przez zawarcie w r. b w Londynie nowego układu morskiego pomiędzy sygnatarjuszami traktatu waszyngtońskiego — spełzła na niczem dzięki wycofaniu się Japonji, która nie zgadza się na żadne ograniczenia swych zbrojeń morskich i woli zachować w tej dziedzinie wolną rękę. Budżet marynarki japońskiej na r. 1936-37 wynosi 551 miljonów yen (t. j. około 2-ch miljardów zł.).

Nie pozostaje w tyle i marynarka ZSRR W ciągu 4-ch lat potrafiła ona stworzyć jedną z najpotężniejszych na świecie flot podwodnych. Marynarka ZSRR liczy w chwili obecnej conajmniej 100 łodzi podwodnych, z których 40 znajdują się na morzu Bałtyckiem, prawie zaś taka sama ilość we Władywostoku, zagrażając tam na wypadek wojny linjom komunikacyjnym Japonji. W miarę zaś rozwoju swego przemysłu, napewno przystąpi ZSRR do budowy okrętów linjowych krążowników, kontrtorpedowców i t. d. Za parę więc lat flota rosyjska stanie się poważną konkurentką floty niemieckiej na morzu Bałtyckiem, a na oceanie Spokojnym przedstawiać będzie groźne niebezpieczeństwo dla morskiego handlu Japonji.

Wśród marynarek śródziemnomorskich największą aktywność przejawia włoska. Marynarka włoska liczy w swym składzie obecnie 7 nowoczesnych dużych krążowników, 12 lekkich krążowników, 60 kontrtorpedowców, 26 torpedowców oraz 87 łodzi podwodnych, jak również bardzo silne lotnictwo morskie; do tej ilości dochodzi ponadto znaczna ilość okrętów mniej nowoczesnych, lecz jeszcze bardzo wartościowych Niema się czemu dziwić, że w obliczu takiej potęgi załamała się polityka Anglji podczas zatargu z Włochami w sprawach abisyńskich.

Pod wpływem odradzającej się potęgi morskiej Niemiec, przyśpieszone zostało tempo rozbudowy marynarki francuskiej. Budowa wielkiego okrętu linjowego „Dunkerque' jest na ukończeniu, ponadto budowane są dwa inne — „France" i „Strasbourg". Marynarka francuska, dorównując włoskiej w ilości lekkich sił nadwodnych, znacznie ją przewyższa w ilości okrętów linjowych, oraz łodzi podwodnych.

Jesteśmy więc w obliczu takiego wyścigu zbrojeń morskich, jakiego jeszcze świat nigdy nie widział.

FLOTA POLSKA

Marynarka wojenna w Polsce jest jeszcze o wiele zamała, a jej całe zagadnienie jest w jaskrawej dysproporcji do tego wszystkiego, czego mogłaby i musiałaby bronić, a co już nas łączy z morzem i z temi możliwościami rozwojowemi spełnienia naszych aspiracyj i naszych nadziei na przyszłość w związaniu nas z morzem.

Wszystkie te aspiracje mają cel i sens tylko wtedy, gdy, równolegle i proporcjonalnie do zamierzeń, przygotowywać i rozbudowywać będziemy marynarkę wojenną. Posiadanie jej zapewni nam podczas pokoju odpowiednie znaczenie na morzu, a z tem i wagę naszego głosu w zagadnieniach, związanych ze sprawami morza — wśród państw morskich — zatem u tych, którzy są możnymi tego świata, oraz zabezpieczenie naszego morskiego bytu, gdyby wybuchła wojna. Mamy dwa kontrtorpedowce, 3 łodzie podwodne, 4 traulery. Budujemy stawiacz min, 2 kontrtorpedowce i 2 łodzie podwodne. Razem ponad 15.000 ton wyporności. To o wiele zamało, jeżeli mamy czegoś więcej żądać od naszej marynarki wojennej, oprócz powiększenia w razie wojny liczby opłakiwanych przez naród bohaterów.

Ilekroć Polak dzisiejszy myśli o morzu, ma przed oczyma cud Gdyni i tę pożyteczną pracę, jakiej dokonaliśmy na polskim brzegu. Ma na myśli port i ten króciutki kawałek polskiego wybrzeża, który nam pozostał z tysięckilometrowego władania Chrobrych i Batorych. — Stare przyzwyczajenie sprawia, że myśl przeciętnego polskiego obywatela dale nie sięga. Na morze patrzy się tak jak na granicę wodną, zapominając, że jest ono mostem łączącym nas ze światem, szerokim terenem poczynań i podstawą egzystencji narodu, że bez niego „niemasz prawdziwej wolności"....

A więc polska racja stanu nie mieści się na skrawku pomorskiego brzegu, ale obejmuje szeroko wszystkie dla naszego politycznego, kulturalnego i ekonomicznego rozwoju dostępne i potrzebne dziedziny, bez względu na ich położenie. Że zaś prowadzenie jakiejkolwiek polityki, choćby najbardziej pokojowej, wymaga zawsze odpowiedniego oparcia o prestiż międzynarodowy i poczucie bezpieczeństwa wśród własnych obywateli — tedy rzecz jasna, że bez marynarki wojennej wszelkie nasze poczynania na tem polu będą miały chachakter dorywczy czy sentymentalny.

Negus opuszcza Londyn, udając się do Genewy, gdzie zamierza podobno bronić osobiście swej przegranej sprawy.

Szanse wyborcze Roosevelta
Nie ma groźnego rywala

NOWY JORK (PAT). Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Roosevelt wybrany będzie ponownie prezydentem Stanów Zjednoczonych. Jednak większość głosów, którą otrzyma, będzie przypuszczalnie znacznie mniejsza, aniżeli przed czterema laty. Kandydat republikański Landon jest osobistością bardzo zacną i bardzo przeciętną, a zatem nie jest groźny dla Roosevelta.

Niebezpieczeństwo, zagrażające Rooseveltowi, wynika ze stosunków, panujących w jego własnem demokratycznem stronnictwie. Odstręczył on swą polityką finansową miljony adherentów księdza Coughlina, który dziś wraz z agrarno - radykalnym członkiem kongresu Lemcke i p. Townsend'em (obiecującym 200 dolarów miesięcznej emerytury każdemu obywatelowi, który skończył lat 60) utworzył już nowe stronnictwo. Dalej zraził sobie Roosevelt znaczny konserwatywny odłam stronnictwa demokratycznego, i to ludzi tak wybitnych, jak b. gubernator Stanu nowojorskiego Alfred Smith, jak b. ambasador w Londynie John Davis. Żaden z konserwatywnych demokratów, ani żaden z ich adherentów, na Roosevelta głosować nie będzie.

Sytuacja przedstawia się w ten sposób, że republikanom wiele głosów ubędzie. Ubędą mu żywioły konserwatywne, zarowno jak i część radykałów, którzy mimo wszystko boją się moskiewskich inklinacyj wielu bliskich Rooseveltowi osobistości.

Znamiennem jest, że drobni przedsiębiorcy, będący zasadniczo zwolennikami Roosevelta, jako antagonisty wielkich trustów, dziś się od prezydenta odwracają

Na Roosevelta głosować będą napewno olbrzymie masy obywateli, które otrzymały dzięki niemu zasiłki państwowe, oraz Żydzi.

Mussolini za restauracją Habsburgów?
Otton Habsburg jedzie do Wiednia

LONDYN, (PAT.). Korespondent dyplomatyczny „News Chronicle' donosi z Genewy na podstawie wiadomości z kół dobrze poinformowanych, że Mussolini miał wyraźnie opowiedzieć się za restauracją Habsburgów w Austrji. Według tych informacyj, ożywiona ostatnio propaganda na rzecz monarchji w Austrji wychodzić ma nie z Wiednia, lecz z Rzymu. Rozważana ma być możliwość powrotu Ottona Habsburga do Wiednia w ciągu najbliższych 2-ch tygodni.

Oczywiście kraje małej Ententy — podkreśla korespondent — podejmują obecnie wszystkie środki zapobiegawcze i po powrocie Ottona do Wiednia prawdopodobnie nastąpiłaby wojskowa okupacja terytorjum austrjackiego. Według informacyj dziennika, ewentualność ta była przedmiotem rozmowy Bluma z Edenem i będzie również omawiana podczas spotkania obu mężów stanu w Genewie.

PRZEGLĄD PRASY

PO WYROKU W PROCESIE PRZYTYCKIM

Wyrok radomski nie zachwycił Żydów. Widać to z niezbyt ostrożnych, choć lakonicznych głosów ich prasy. „Nowy Dziennik" pisze:

„Z uczuciem najgłębszego bólu przyjmie społeczeństwo żydowskie wyrok sądu pierwszej instancji w Radomiu. Wyrok ten ugodził nas w samo serce. Pozbawił nas resztek iluzji.

Wyroku sądu krytykować nam nie wolno. Ale każdy z nas w głębi duszy rozumie jego właściwy sens, każdy z nas pojmuje jego jaskrawą wymowę. Bo każdy z nas zasiadał na ławie oskarżonych w Radomiu.

Jeśli jest w tej ciężkiej chwili jakiś jaśniejszy promień nadziei, to jest nim nasza odwieczna optymistyczna wiara w ostateczny triumf Idei Sprawiedliwości, którą prorocy nasi głosili światu".

W wyroku radomskim najważniejsze są bodaj motywy, gdyż ustalają one na podstawie materjału dowodowego przebieg wydarzeń w Przytyku. Nie udało się Żydom wmówić w świat, że byli niewinnemi ofiarami pogromu.

Żydzi oczywiście apelują.

„Piąta Rano" wyraża rzekome zdziwienie Żydów spowodu brzmienia wyroku w efekciarskich impresjach:

„Dziennikarze Żydzi nie rozmawiają ze sobą. To już nie ludzie, a widma. Po wyroku zamilkli... Schodzą się razem, stoją w zadumie, i rozchodzą się. Nie mogą sobie znaleźć miejsca. Nie rozmawiają ze sobą. Milczą. Nie mają piór w rękach. Nie poszukują już informacyj. Nie pytają się więcej o nic. **Wiedzą wszystko...**"

...„Krzyżują się nieme, ale tak pełne wymowy spojrzenia. Ludzie milczą. Długo milczą. A gdy padają słowa, ograniczają się do jednego pytania:

— Apelowaliście?

— Tak".

Apelacja może zmienić wymiar kary, ale nie zmieni ustalenia faktów. Nie zmieni np. ustalenia, że „Luzer Kirszencwajg strzelał do przechodzącego St. Kubiaka", że gdy „tłum wycofał się spokojnie... z rozbitego okna wychyliła się skierowana wdół ręka Szulima Leski, który dał kilka strzałów w tłum... i jednym z tych strzałów zabity został Stanisław Wieśniak".

PUCZ MYŚLENICKI

Drugą sensacją prasy żydowskiej są Myślenice. Znajdujemy w niej coraz to nowe warjanty wtorkowego puczu. „Piąta Rano" informuje, że p. Doboszyński:

„chodził z rewolwerem w ręku i nikomu nie pozwalał nic rabować. Ten oto moment nierabowania u Żydów jest szczególnie charakterystyczny dla napadu w Myślenicach i pozostaje w dziwnej jakiejś sprzeczności z tem, jak zachowywali się napastnicy u starosty".

Zaś p. Roman Brandstaetter w temsamem piśmie tragizuje po żydowsku:

„Tam na myślenickim trakcie, wśród zielonych gór Podkarpacia, wśród zbóż kołysanych ciepłym, czerwcowym podmuchem, w obliczu dojrzewających sadów i ogrodów, łąk i pól — nagle mrozem wielkim powiało. Przez dolinę myślenicką przeszedł koszmarny duch czerepu rubasznego. Pod jego krokiem niszczycielskim i bezlitosnym trawa uwiędła, opadły półdojrzałe owoce z krępych grusz i jabłoni, a zboże jak gradem zorane ku ziemi trwożnie przylgnęło, martwe i puste".

Ani jabłka, ani gruszki nie spadły, bo ich jeszcze niema, a o zboże jesteśmy spokojni. Niepokoi nas natomiast równowaga umysłowa p. Brandstaettera.

PRAWO POSŁÓW DO KRYTYKI

P. wicepremjer Kwiatkowski wyraził się w swej słynnej już polemice sejmowej z konserwatystami, że nie chce przyjmować pouczeń. Oświadczenie to atakują oba pisma konserwatywne „Słowo" i „Czas". Ten ostatni pisze:

„Wytworzyły się u nas złe obyczaje parlamentarne, wytworzyła się u członków rządu **nadmierna wrażliwość na krytykę,** niechęć słuchania choćby najbardziej rzeczowych zarzutów, lekceważenie sejmu i zaleceń dyskusji sejmowej. Jest to stan równie fatalny jak wybujała sejmokracja.

Trzeba żeby w Polsce zapanowały dobre obyczaje parlamentarne, a kardynalnym warunkiem tego jest swobodne korzystanie z prawa krytyki przez każdego posła i senatora i równocześnie obowiązek każdego ministra, by krytyki spokojnie i uważnie wysłuchał i jeśli replikuje, aby replikował rzeczowo, a nie odruchami zniecierpliwienia i zarzutami osobistemi".

To wszystko prawda. Jednak minister z r. 1936 ma bodaj prawo traktować **obecny** Sejm i **obecny** Senat zupełnie inaczej, niż traktowałby prawdziwy parlament, niezawisły od rządu, wybrany przez naród bez „zabiegów" administracji. Sanacyjni posłowie i senatorowie znosili to dotychczas bez... szemrania.

Żydzi nie chcą pamiętać prawdy:

„Kto wiatr sieje -- zbiera burzę"

Mowa apl. St. Niebudka w ostatnim dniu procesu przytyckiego

Radom, w czercu.

Jeden obraz — zaczyna przemówienie obrończe apl. Niebudek — wrył się w pamięć wszystkim na tym procesie. To obraz ręki strzelającej z domu Leski do chłopa polskiego. Wszystko co stało się potem w Przytyku — z tego momentu się wywodzi. Wypadek ze ś. p. Wieśniakiem nie jest odosobniony. Miał już swoje krwawe precedensy: jesienią 1932 r. na początku akcji bojkotowej został ukamienowany przez Żydów na ulicach Wilna młodziutki syn chłopski **ś. p. akademik Stanisław Wacławski,** w rok potem — w bolesną rocznicę na ulicy Kresowego Lwowa padł z ręki żydowskiej **akademik ś. p. Jan Grotkowski.**

I w pierwszych dniach procesu przytyckiego wstrząsnęła nami wiadomość z Mińska Mazowieckiego o okrutnej śmierci Polaka, noszącego mundur wojsk polskich.

Żydzi zdają się nie pamiętać, iż kto wiatr sieje, zbiera burzę...

TWARDY JĘZYK NOWYCH CZASÓW

Znajdujemy się na zakręcie dziejów. W naszych oczach likwiduje się epoka kilku wieków. Nadchodzą nowe czasy pod znakiem triumfującej myśli narodowej W takich chwilach niema czasu na wytworny język i dobór specjalnych wyrazów. Przemawia się językiem twardym a często i argument jest dosadny. O tem trzeba pamiętać i w tym procesie. Dlatego głosy obrońców żydowskich brzmią jak śpiew łabędzi odchodzącej w cień epoki...

DOKĄD EMIGROWAĆ?

Zapytują obrońcy żydowscy dokąd emigrować? Nie naszą — jako gospodarza Polski — jest rzeczą udzielać rad... Dokąd? Choćby na Madagaskar, do Liberji Ugandy, Birobidżanu — no i do Palestyny, choć czy tam... zresztą gospodarz wypowiadający mieszkanie nie ma obowiązku wskazania dokąd ma się lokator przeprowadzić. Może zamieszkać w pałacu— a może w suterynie...

Dzięki traktatowi lozańskiemu w 1923 r., kończącemu wojnę turecko - grecką kilka miljonów ludności, te kraje zamieszkujące — nawzajem się przesiedliło. A więc w naszych czasach są możliwe emigracje na wielką skalę. O środkach na emigrację nie będę mówił — wszak **Żydzi są bankierami!**

MUSZĄ ODEJŚĆ!

Żydzi oświadczają, że muszą w Polsce pozostać.

Ejże — **czy muszą?** — pyta apl. Niebudek.

Wielki poeta współczesny — czujący nastroje mas polskich stwierdza:

...„bo niema zgody, gdy w jednym kraju — żyją dwa żywe narody, pragnień im nie odejmiesz, ziemi im nie dodasz, **ktoś musi ustąpić. Gość, albo gospodarz"!**

My — obrońcy Polaków, prawowitych gospodarzy tej ziemi, nie potrzebujemy dodać, że **gospodarz nie ustąpi!**

O POLSKIE MIESZCZAŃSTWO

Bojkot zapoczątkował stworzenie nowej warstwy społecznej w Polsce: rodzimego mieszczaństwa, którego brak srogo zemścił się w Polsce. Dziś bojkot jest ulegalizowany i usankcjonowany oświadczeniem p. premjera Składkowskiego. Narazie dobre i tyle!

Jak chłop zaczął kolonizować miasteczka i miasta polskie — to nikt go już z tej drogi nie zepchnie. Żydzi winni o tem dokładnie pamiętać.

HISTORJA W OŚWIETLENIU POLAKÓW

Tyle się mówiło na tej sali o historji, zwłaszcza obrońcy żydowscy gorliwie powoływali się na **tolerancję polską** — w specjalnem ujęciu żydowskiem. Obrońcy ci z przekąsem mówili o wiedzy z broszurek...

Otóż w tych broszurkach rozwija się poglądy wybitnych historyków polskich nie miłych Żydom.

Historykami, którzy — wykazują zgubną rolę żydostwa dziejach Polski są: prof. Adam Skałkowski, prof. Wacław Sobieski, prof. Wacław Tokarz Jan Ludwik Popławski, wreszcie ten którego Uniwersytet Poznański powołując na swego doktora honoris causa nazwał „Poloniae lumen clarissimum" — Roman Dmowski.

Z tolerancją polską nie było tak sielankowo, jak to Żydzi przedstawiają. Istniały dla miast privilegia de non tolerandis Judaeis, rozwijała się w końcu XVIII w wielka popularna literatura przeciwżydowska.

Wszystkie te fakty historyczne zebrane były w książce, z którą polemizował mec. Berenson.

Jednak „Tragizm losów Polski" Jędrzeja Giertycha został skonfiskowany.

W każdym razie z historją ostrożniej..

RZEKOMI OBROŃCY POLSKI

Żydzi wiele tu mówili, iż są obrońcami Polski. My jednak więcej liczymy na chłopa polskiego, niż na „lojalnych obywateli" w chałatach. Leon Wasilewski w swej książce „Józef Piłsudski, jakim go znałem" drukuje **list Naczelnika Państwa po zdobyciu Wilna 1919 r. do delegacji polskiej na konferencję pokojową — w którym donosi, że ludność i wojsko polskie chciały urządzić pogrom Żydów — za ich przyjazne stanowisko wobec bolszewików.**

Cytuje też apl. Niebudek fragment z książki uczonego — któremu w walce o prawdę pękło serce t. j. prof. Wacława Sobieskiego, dotyczący zdrad Żydów w 1920 r.

KTO JEST BESTJĄ?

Powiedział obrońca żydowski, że w chłopach przytyckich obudziła się „bestja ludzka". A jak wyglądają niewinne baranki i gołąbki żydowskie niech świadczy głos p. Brandstetera, domagający się rewolwerów, bomb, karabinów maszynowych, obozów koncentracyjnych przeciwko Arabom...

RODZI SIĘ WIELKA POLSKA

Po omówieniu winy swych klijentów osk. Tkaczyka, Gospodarczyka i Kozłowskiego o uniewinnienie których prosi — apl. Niebudek kończy swą mowę zwrotem, że w tym procesie przytyckim widzimy jak rodzi się nowa rzeczywistość polska — Wielka Polska narodowa!

1500 chłopów broniło ś. p. Sielskiego

Proces o krwawe zajścia w Wyszynie

KALISZ — 27.6. (tel. wł.) — **Przed sądem okręgowym w Kaliszu toczyła się dziś rozprawa przeciwko 34 oskarżonym o udział w krwawych zajściach z dn. 24 lutego b. r. w Wyszynie. Jak wiadomo, zabity wówczas został przez policję ś. p. sędzia Sielski.**

Jak wynika z aktu oskarżenia, w dn. 24 lutego zjawił się w Wyszynie silny oddział policji, gdzie miano aresztować ś. p. Sielskiego i Kwiatkowskiego. Tegoż dnia z okolicznych wsi nadciągać zaczęły gromady uzbrojonych w kłonice i drągi chłopów. Przed mieszkaniem ś. p. Sielskiego zgromadził się tłum około 1500 chłopów, który usiłował nie dopuścić do aresztowania ś. p. Sielskiego.

ZEZNANIA ASPIRANTA TROFIMOWICZA

Jako świadek oskarżenia zeznaje dowodzący oddziałem policji aspirant Trofimowicz.

Zajścia przed domem ś. p. Sielskiego opisuje on w sposób następujący:

„Ze wszystkich stron począł się gromadzić tłum, który z minuty na minutę wzrastał na sile. Widząc zbierający się tłum, dałem rozkaz „rozpędzić tłum pałkami", a gdy to nie poskutkowało, dałem drugi rozkaz „pokonać tłum kolbami". Udało się tłum wyrzucić z podwórza zabudowań, ale czynności przerwanej już dokonać nie mogłem.

Widziałem Kwiatkowskiego (korepetytor dzieci ś. p. Sielskiego) który podburzał i agitowła masy. Tłum liczył wówczas około 1500 osób.

Tłum miał wrogą postawę, „podskakiwał" do oddziału, który był rozsypany w tyraljerę. Chłopstwo zbliżało się do mnie.

Nie wiedziałem co robić. 42 ludzi rzucić na tłum? Byłbym pokonany. Broni użyć nie chciałem. Zbliżała się godzina 12. Widząc groźną postawę tłumu, dałem komendę: „Tyraljera ognia w górę!".

Na odgłos strzałów tłum się cofnął. W tym momencie przybyła pomoc w sile 45 ludzi pod komendą podkomisarza Grabowskiego".

Adw. Borowski: — Od kogo otrzymał pan rozkaz?

Św.: — Od pana starosty.

Adw. Borowski: — Proszę dokładniej powiedzieć od kogo?

Św.: — OD JAKIEGOŚ URZĘDNIKA, ale od którego, nie przypominam sobie.

Adw. Borowski: — Ile miało być przeprowadzonych rewizyj?

Św.: — Siedem, w tem cztery aresztowania.

Adw. Dołęga - Kowalewski: — Na jakiej podstawie miał pan czterech ludzi zatrzymać?

Św.: — W zależności od wyniku rewizji.

Adw. Borowski: — Przedtem mówił pan przecież inaczej.

Św.: — TAK, MOWIŁEM INACZEJ, ALE OBECNIE COFAM TO CO MOWIŁEM PRZEDTEM I PROSTUJĘ, ŻE ZALEŻNIE OD REWIZJI.

Adw. Dołęga - Kowalski: — Jeżeli w zależności od rewizji, to dlaczego W

ROZKAZIE BYŁA MOWA O CZTERECH ARESZTOWANIACH?

Świadek nie umie na to pytanie odpowiedzieć.

OPINJA POLICJANTA O Ś. P. SIELSKIM

Przod. Jan Czernik, komendant posterunku P. P. Paprotnia opowiada, że ludność była spokojna, a dopiero na krótko przed wyborami i po wyborach zaczęła się ustosunkowywać wrogo i wojowniczo. Przyjeżdżali różni prelegenci z Poznania i nawoływali do niegłosowania. Po wyborach było nastawienie ludności bojowe.

Adw. Borowski: — Jaką opinją cieszył się ś. p. Sielski?

Św.: CZŁOWIEKA BARDZO DOBREGO, TYLKO, ŻE PRZYJMOWAŁ DO ROBOTY JEDYNIE NARODOWCÓW.

Apl. Herbich: — A czy dla ubogich nienarodowców Sielski nie był litościwy?

Św.: — Nie wiem, ale CIESZYŁ SIĘ OPINJĄ CZŁOWIEKA LITOŚCIWEGO, KTÓRY NAWET MAJĄTEK NADSZARPNĄŁ, POMAGAJĄC INNYM.

WYROK

Po przemówieniach obrony i prokuratora sąd wydał wyrok skazujący większość oskarżonych na karę więzienia od 6 miesięcy do roku i 3 miesięcy. Trzem zawiesił wykonanie wyroku na lat 5, pięciu zaś uniewinnił. W areszcie zatrzymał tylko głównych oskarżonych: Ignaczaka i Kwiatkowskiego; innych zaś zwolnił z aresztu, polecając nad nimi roztoczenie dozoru policyjnego.

Dzisiejsza rozprawa dotyczyła jedynie zajść przed domem ś. p. Sielskiego. Sprawa tragicznej śmierci ś. p. Sielskiego będzie przedmiotem oddzielnego procesu, wyznaczonego na dz. 30 czerwca b. r. przed sądem okręgowym w Kaliszu.

OBUWIE PŁÓCIENNE

Leo

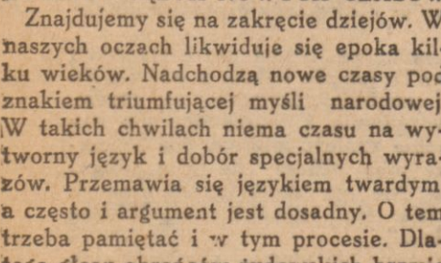

Śliczne modele
od zł. 8.90

tylko
Marszałkowska 137
Chłodna 20

Słońce, powietrze, woda. Niezrównane widoki górskie. Nowoczesny komfort zachodnio - europejski. Liczne rozrywki — wszystko to daje

Hotel - Pensjonat „WIKTOR"
w ŻEGIESTOWIE - ZDROJU

Z CAŁEGO KRAJU

JASŁO

Dzień Chorych. — Staraniem Kalickiego Stowarzyszenia Kobiet urządzono w dniu 23 czerwca Dzień Chorych. Około 50 chorych, przywiezionych dorożkami lub też na noszach uczestniczyło w uroczystem nabożeństwie, celebrowanem przez ks. prob. Samborskiego. Ks. dziekan Grzyb wygłosił do chorych podniosłe i wzruszające kazanie. Większa część chorych przystąpiła do spowiedzi i Komunji św. Cała uroczystość wywarła na chorych i licznie przybyłych wiernych błębokie i wzruszające wrażenie. Należy się uznanie i podziękowanie Kat. Stow Kobiet za urządzenie pierwszego Dnia Chorych, za poniesione trudy i pracę jak również żeńskiemu oddziałowi P C. K., którego pomoc okazała się nieodzowną.

Tratwą do morza. — Oryginalną podróż organizuje czterech młodzieńców ze wsi Żółków pod Jasłem. Odmiennie od utartego zwyczaju podróżowania kajakiem, udając się na tratwie Wisłą do Gdańska. Wielce oryginalną podróż poparło koło L. M. i K. w Jaśle, przeznaczając na ten cel 50 zł. Wyjazd nastąpi w dniu Święta Morza. Podajemy nazwiska dzielnych flasaków: Józef Stefanik Jan Kurcz, Wojciech Wójtunik i Juszczyk. Wszyscy są członkami Koła Młodzieży Żółkowie.

Piętnujemy! — Z kół rodzicielskich gimnazjum męskiego donoszą nam, że w gablotce w przedsionku wystawiono czapkę studencką i napis, że czapki są do nabycia w firmie Gitla Apfel. Firma jak samo nazwisko wskazuje, jest żydowska. Reklamowanie żydowskiej firmy w murach polskiego gimnazjum jest wielkim skandalem i to tembardziej, że w Jaśle istnieje kilka katolickich firm, które posiadają również czapki studenckie do sprzedaży. Tym razem p. Kuska, pełniący obowiązki dyrektora za bardzo przeholował w swoim filosemityźmie.

GNIEZNO

Otwarcie nowego schroniska turystycznego. — W niedzielę, 6 lipca odbędzie się poświęcenie schroniska Pol. Tow. Krajoznawczego na wyspie jeziora Lednica na zachód od Gniezna. Schronisko przedstawia się jako pierwotna chata słowiańska, kryta słomą. Stoi ono w bezpośredniem sąsiedztwie ruin najstarszej rezydencji książęcej w Polsce z X wieku Równocześnie odbędzie się poświęcenie świeżo wybudowanej szosy z Lednogóry do Gniezna oraz szereg uroczystości w Gnieźnie, połączonych z wycieczką do wykopalisk przedhistorycznych w Biskupinie. Z Warszawy na uroczystości te wyjedzie kilka wycieczek.

ŁÓDŹ

Zebrania Stronnictwa Narodowego. — W ubiegłą sobotę odbyło się wielkie zebranie dzielnicy Bałuckiej, któremu przewodniczył kol. Józef Dembiński. Po odśpiewaniu Hymnu Młodych przemówienia n. t. „bieżących spraw politycznych" wygłosili koledzy: Czernik, Belka i L Grzegorzak. Zebranie zakończono odśpiewaniem Roty i Pieśni Bojowej.

×

W czwartek dnia 25 czerwca b. r. w przepełnionej sali koła Śródmieścia odbyło się zebranie Stronnictwa Narodowego. Zebranie zagaił w zastępstwie dr. Rostkowskiego kol. Pegza. Referat o „polityce zagranicznej i wewnętrznej" wygłosił kol. L. Grzegorzak. W dyskusji przemawiali koledzy Słodowicz, i inni, poczem zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych i okrzykami na cześć Polski Narodowej.

Przeciw propagandzie komunistycznej

w szkolnictwie

Drugi dzień obrad nauczycieli chrześc.-narod.

W drugim dniu zjazdu stowarzyszenia Chrześcijańsko - Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych obradowały komisje zjazdowe.

Po południu odbyło się zebranie ogólne. **Zjazd zwrócił szczególną uwagę na rolę religji w wychowaniu oraz przygotowanie ludności przez szkołę do obrony kraju. Zajęto zdecydowane stanowisko wobec propagandy komunistycznej.** Szereg uchwalonych wniosków dotyczy środków podniesienia poziomu publicznych szkół powszechnych.

Za jedną z najważniejszych przyczyn niedostatecznych rezultatów wychowania i nauczania, jakie osiąga szkolnictwo polskie, zjazd uważa brak określonego systemu wychowania. Wypowiedziano się przeciwko koedukacji w szkołach miejskich. Wskazano na liczne braki i wady podręczników szkolnych. Wiele z nich jest zbyt trudnych, a co najważniejsze — zawierają one zbyt mało wartości wychowawczych.

Zjazd ostrzega przed niebezpieczeństwem oddawania wychowania i nauczania w szkołach polskich województw wschodnich w ręce nauczycieli narodowości niepolskiej. Jedna z uchwał stawia za zasadę, że nauczycielami dzieci katolickich powinni być wyłącznie katolicy. Zjazd domaga się zwolnienia nauczycieli od obowiązku zbierania składek wśród uczni.

Wobec tego, że napływ młodzieży wiejskiej do szkół średnich ogólno - kształcących i zawodowych ustał niemal zupełnie, polecono Zarządowi Gł. Stowarzyszenia prosić ministerstwo WR. i OP. o podjęcie skutecznych środków zaradczych. Zwrócono szczególną uwagę na potrzebę harmonijnego współdziałania w pracy oświatowej i wychowawczej zarówno w szkole jak i poza nią między duchowieństwem i nauczycielstwem. Celem spotęgowania wpływów i znaczenia nauczycielstwa katolickiego zjazd wzywa je do zjednoczenia się w szeregach Stowarzyszenia. Powzięto poza tem wiele innych uchwał dotyczących strony pedagogicznej i organizacyjnej szkolnictwa powszechnego.

Ze spraw zawodowych zjazd domaga się przywrócenia ustawy uposażeniowej i emerytalnej z 1923 r., powołania z powrotem do pracy nauczycieli przedwcześnie przeniesionych w stan spoczynku oraz wycofanie do szkół wszystkich nauczycieli pracujących w administracji szkolnej.

Serja procesów sądowych

Po ferjach sądowych odbędą się procesy sądowe, które zainteresują szeroki ogół przez wzgląd na osobliwe tła tych spraw.

Tak więc spodziewany jest na jesieni proces przeciw b. posłowi Idzikowskiemu i b. dyr. dep. podatkowego Pawłowi Michałpwskiemu.

Następnie odbędzie się w Warszawie wielki proces komunistyczny w związku z przeprowadzoną likwidacją władz centralnych tej partji, znalezieniem drukarni na Lesznie i t. d

Gen. Rydz-Śmigły

w Łowiczu

ŁOWICZ (PAT) Generalny inspektor sił zbrojnych, gen. dyw. Edward Śmigły-Rydz, wziął d. 27 bm. udział w święcie 15-lecia 10-go pułku piechoty w Łowiczu.

W ramach święta pułkowego odbyło się: Msza polowa, defilada oraz poświęcenie nowozbudowanych koszar. Poświęcenia koszar dokonał ks. biskup W. P. J. Gawlina.

Odznaczenia

„Monitor Polski" z dnia 27 bm. ogłasza zarządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o nadaniu wielkiej wstęgi orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi na polu pracy społecznej księdzu dr. Stanisławowi Wojciechowi Okoniewskiemu, biskupowi chełmińskiemu w Pelplinie oraz krzyża kawalerskiego orderu Odrodzenia Polski za zasługi na polu pracy społecznej ś. p. Władysławowi Jackowi Jezierskiemu, rolnikowi w Sobieniach - Jeziorach powiatu garwolińskiego.

Groźny pożar w Wiażynie

WILNO (PAT). W dniu 26 bm. z przyczyn narazie nieustalonych wybuchł pożar w miasteczku Wiażyn, pow. wilejskiego, który w ciągu 2 i pół godzin strawił 22 budynki mieszkalne i 20 gospodarczych. W akcji ratunkowej brały udział straże pożarne z Wiażynia, Sudnik, Łatyhola, Rybczyny, Ilji, Rajówki, Obodowców i Wilejki. Straty są bardzo duże. Na miejsce pożaru przybyli wicestarosta, komendant policji i instruktor straży pożarnej.

Kronika wileńska

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Z okazji rocznicy koronacji Cudownego Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej** odbędzie się trzydniowe nabożeństwo w kaplicy Ostrobramskiej w dniach 30 czerwca, 1 i 2 lipca b. r. Kano o godz. 8-ej Msza św. z nauką, wieczorem o godz. 6-ej Litanja z nauką. Dnia 2 lipca, na zakończenie nabożeństwa „Te Deum". O liczny udział w nabożeństwie proszą OO. Karmelici bosi przy Ostrej Bramie.

Z MIASTA.

— **Liczne pielgrzymki na uroczystości koronacyjne Matki Boskiej Ostrobramskiej.** W związku z przypadającą w dniu 2 lipca r.b. rocznicą koronacji Matki Boskiej Ostrobramskiej, do Wilna zapowiedziały przyjazd liczne pielgrzymki z Wileńszczyzny, Nowogrodczyzny, Grodzieńszczyzny i Suwalszczyzny. Równocześnie z Lublina, Śląska i Warszawy przybywa około 1500 pielgrzymów.

SPRAWY UNIWERSYTECKIE.

— **Studjum pedagogiczne na U.S.B.** Dzięki staraniom władz szkolnych i uniwersyteckich, wszczęto wstępne prace organizacyjne w kierunku zorganizowania studjum pedagogicznego na Uniwersytecie Stefana Batorego, celem kształcenia zastępów młodzieży do trudnego zawodu nauczycielskiego. Studjum pedagogiczne zostanie zorganizowane i otwarte w 1937 roku. (h)

SPRAWY SZKOLNE.

— **Gimnazjum wiejskie w Zemłosławiu.** Jak nas informują ze strony władz szkolnych, z nowym rokiem szkolnym utworzone ma być gimnazjum w Zemłosławiu. Gimnazjum to, które, nawiasem należy zaznaczyć, będzie pierwsze na terenie Okręgu Szkolnego Wileńskiego, powstaje dzięki fundacji margrabiny Umiastowskiej. W gimnazjum tem będą kształciły się dzieci rolników. (h)

— **Nowe seminarjum ochroniarskie.** Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego, pragnąc wyszkolić zastępy hreblanek, postanowiło uruchomić seminarjum ochroniarskie na terenie okręgu, przyczem rozszerzyć dotychczasowe w Wilnie. Od lipca r. b. rozpoczyna się specjalny kurs dla zawodowych hreblanek, celem praktycznego przeszkolenia sił nauczycielskich, pracujących w przedszkolach i szkołach początkujących. (h)

ROZNE.

— **Od 1 lipca — tańsza sól.** Z rozporządzenia władz skarbowych, z dniem 1 lipca r. b. zostaje obniżona cena soli szarej w miejscu sprzedaży z opakowaniem sprzedawcy za jeden kg. z 22 gr. na 20 gr.

Pozostałe gatunki soli ustalone zostały w cenie następujące: sól biała 32 gr., sól biała z kartonowem opakowaniem monopolowem, za jeden kg. 46 gr., w półkilogramowych paczkach za jeden kg. 50 gr., sól jodowana w kartonowem opakowaniu monopolowem w ćwierć kilogramowych paczkach za jeden kg. 1.— zł.

KRONIKA POLICYJNA.

— **Ujęcie młodocianego rabusia.** Podczas śmiałego rabunku torebki, ujęty został młodociany rabuś Piotr Kulesza (Tupaciszki 14). Kulesza osadzony został w III Komisarjacie P. P. Torebkę z pieniędzmi odebrano. (h)

— **Wyrwanie torebki.** Niejakiej Annie Rusinowej (Bracka 11) nieznany osobnik wyrwał torebkę z zawartością 26 zł. i dokumentami. Napastnik, mimo pościgu, zdołał zbiec. (h)

— **Izolowanie rzezimieszków.** Na czas trwania tradycyjnego kiermaszu w dniu Św. Piotra i Pawła, organa bezpieczeństwa publicznego w ostatnich dniach dokonały aresztow wśród miejscowych złodziei. Aresztowano około 25 osób, wśród których znaleźli się złodzieje kieszonkowi i oszuści rynkowi. 4-ej zatrzymani byli poszukiwani za przestępstwa. W związku z tem, podczas kiermaszu, zanotowano zaledwie kilka drobnych kradzieży. (h)

— **Sprytny żyd-rachmistrz skradł 100 tys. szylingów i zbiegł w kierunku Wilna.** Władze bezpieczeństwa publicznego w Wilnie otrzymały listy gończe z Wiednia, za rachmistrzem i kasjerem żydem Salomonem Krajdlerem, rodem z Wilna, który zdefraudował około 100 tys. szylingów w jednym z banków wiedeńskich, gdzie pracował i zbiegł do Wilna. W związku z tem wdrożone zostało dochodzenie i poszukania w Wilnie. (h)

— **Pod kołami roweru.** Na ulicy Tyzenhauzowskiej przejechany został przez nieznanego rowerzystę Aleksander Trubczak (Majowy 19).

Niejaki A. Wiśniewski (Chocimska 7), zjeżdżając rowerem na ul. W. Pohulance, wjechał na narożnik domu, skutkiem czego uległ ciężkim obrażeniom ciała.

Na ul. Kalwaryjskiej pod rower wpadł 12-letni Marjan Pucko (Jerozolimska), który uległ obrażeniom głowy. (h)

— **6 wypadków omdlenia i udaru słonecznego** zanotowano podczas kiermaszu w dniach 28 i 29 bm. na rynku Łukiskim. Wśród poszkodowanych 2 osoby pochodzą z Wilna, a mianowicie: Jankowska Marja i Teresa Paszkiewiczowa. (h)

— **Utonięcie żołnierza.** W okresie od 20 do 29 bm., podczas kąpieli utonął trzeci z rzędu żołnierz. W dniu wczorajszym pod wsią Poharyszki utonął szeregowiec Józef Bieliczek z garnizonu wileńskiego. (h)

— **Podpalili parkan boiska „Makabi".** Onegdajszej nocy, nieznani sprawcy oblali naftą i benzyną parkan boiska sportowego „Makabi" przy ul. Wiwulskiego, poczem go podpalili. Ogień objął część parkanu, który spłonął. Na miejscu przestępstwa znaleziono 2 butelki od benzyny. Powiadomiona policja wdrożyła energiczne dochodzenie. (h)

ZŁÓŻ OFIARĘ NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ.

Teatr i muzyka.

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś o godz 8 m. 15 wiecz. jedno z ostatnich przedstawień znanej sztuki A. Czechowa pt. „Wujaszek Jaś" w świetnem wykonaniu całej obsady, z Wacławem Zastrzeżyńskim w roli tytułowej. Reżyserja W. Czengerego. Dekoracje W. Makojnika. Ceny miejsc zniżone.

— **Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim.** Dziś o godz. 8 m. 15 ujrzymy na przedstawieniu wieczorowem w Teatrze Letnim, doskonałą, obfitującą w przezabawne sytuacje, komedję w 3-ch aktach Chrzanowskiego „Japoński Rower" w świetnem wykonaniu całej obsady. Są to już ostatnie przedstawienia tej komedji. Ceny miejsc zniżone.

Przedstawienie dzisiejsze zakupione — pozostałe bilety do nabycia w kasie Teatru Letniego od godz. 5 popoł.

Kiermasz św. Piotra i Pawła

Opinja, że najbardziej charakterystycznym dla Wileńszczyzny jarmarkiem jest kiermasz św. Kazimierza jest dziś bodaj równie fałszywa jak ultra modern nazwa (a jakże „regjonalna") „Kaziuk".

O ile na kiermaszu św. Kazimierza niemile razi oko błazenada pseudoregjonalna, o tyle kiermasz św. Piotra i Pawła daje istotny obraz rzeczywistej wsi wileńskiej i jej charakterystycznego przemysłu ludowego.

W skwarnych promieniach czerwcowego słońca na nowym rynku Łukiskim stanęło mrowie wozów. Na wozach rozsiadły się gospodynie i dziewuchy, jako że rynek właściwie dziś należy do nich, gdyż owoce pracy kobiet, pracy wielu zimowych miesięcy leżą na wozach w postaci zwałów płótna, ręczników, kilimów, kap i samodziałów. Zwłaszcza płótna jest masa. Od zgrzebnego na ścierki, aż do dwubarwnych ręczników, które z powodzeniem mogą być serwetkami i przepięknych obrusów przewija się przed oczyma cały przemysł miejski wsi wileńskiej. Obok płótna leżą kilimy. Cechuje je ogromna różnorodność zarówno w kolorach jak i motywach. Obok najprostszych geometrycznych wzorów odnajdujemy skomplikowane desenie oraz stylizowane (trzeba przyznać, że udatnie) zwierzęta i kwiaty. Obok cudownej harmonji barw leżą brzydactwa, wołające o pomstę do nieba. Gdzieniegdzie tandetny smak fabrykantów łódzkich zachęcił do ozdabiania ręczników ohydnemi bawełnianemi koronkami, a kilimów barwnemi i równie ohydnemi pomponikami.

Tutaj kultura rzeczywiście wydała poronione owoce.

Największą ilość tkanin dostarczyły gminy Worniańska i Ostrowiecka. Mają one już ustaloną reputację i trzeba przyznać, że zasłużoną. Stawiły się gremjalnie Małe, Dubniki, Obolniki, Bobrowniki, Chroły i cała masa innych wsi z tych okolic. Z jednym z małskich gospodarzy obchodzę właśnie rynek. Mój cicerone z całą satysfakcją wskazuje mi na wozy ze swej okolicy, wtajemnicza w zawiłe różnice między kilimami robionemi na zwykłym warsztacie, a warsztacie „na 36 niczelnic", oraz wskazuje na „zawodowe tkaczki". „One nawet nie przędą same lnu — powiada, ale wprost nici kupują — tyle mają roboty".

Z rozmowy dowiaduję się, że duża ilość gospodarzy z ich wsi zamierza zająć się jakimś handlem. Okazuje się, że przykład centralnej Polski jest bardzo zaraźliwy.

Oglądając kilimy wdaję się w rozmowę z ich właścicielką. Ceny stosunkowo niskie. Za kilim od 6 do 11 zł. Przedsiębiorstwa trudniące się sprzedażą kilimów płacą jeszcze mniej, bo za wydkanie metra tkaniny szerokiej na półtora metra płacą 1 zł. 50 gr.

Rozmówczyni zachęca mię, abym kupił kilim. „O, ten, taki ładny! W sam raz żonie na prezent!" Na moje zapewnienie, że nie jestem żonaty, z całą powagą znającej życie osoby, oświadcza: „ale musi co niedługo pamu to sprzedam taniej."

mnie do Dubnik to już jak znajomem ubo sprzedam taniej".

Wśród wozów przewija się barwny tłum miejski, chłopi szukają swych znajomych z innych wsi, gwar targów, zachęcań... Rzecz dziwna, że zachwycają się wyrobami tkackiemi najwięcej ci co nie mają na nie pieniędzy. Ci, co mają wolą kupować ordynarną tandetę fabryczną. Nic też dziwnego, że jedna z gospodyń, gdy jakaś studentka z zachwytem oglądała cudną kapę z zalem oświadczyła „tak musi być panienka nie masz za co kupić! Bo te co mają to nie znają się ot przyjdzie, popatrzy jak na ścierka i nawet jeśli kupi bo aż przeciwnie sprzedawać takiemu człowieku".

Z żalem opuszczam rynek, bo i ja niestety zaliczam się do tej kategorji co może tylko popatrzeć.

S.

Z za kotar studjo.

Odbiorniki detektorowe darmo!

Ukazało się niezwykle sensacyjne rozporządzenie Ministra Poczt i Telegrafów, które przewiduje dla nowych radjoabonentów, chcących nabyć w ciągu lata aparaty detektorowe, szereg niespotykanych dotychczas ulg. Rozporządzenie ustala, że każdy nowy abonent Polskiego Radja, który obecnie zarejestruje się i zamówi na raty odbiornik radjowy „Detefon", lub „Echo" zwolniony będzie z opłaty wstępnej, oraz z opłaty abonamentowej i rat za odbiornik, aż do dnia 30 września r. b.

Biorąc rzecz praktycznie, rozporządzenie przewiduje możność otrzymania odbiornika radjowego i pozwolenia na korzystanie z radja bezpłatnie, przyczem pierwsza rata za odbiornik i opłata abonamentowa liczyć się będzie dopiero od dn. 1 października r. b. Jeśli więc ktoś jeszcze w bieżącym miesiącu zgłosi się w urzędzie pocztowym i zamówi odbiornik „Detefon" lub „Echo" płacić będzie abonament i raty dopiero za trzy miesiące.

Szczegółowych informacyj udzielają w tej sprawie urzędy pocztowe przy okienkach przeznaczonych dla załatwiania spraw abonamentu radjowego.

Pamięci Respighi'ego — Koncert radjowy

W kwietniu r. b. zmarł w 57 roku życia Ottorino Respighi. Jeden z najbardziej reprezentacyjnych kompozytorów współczesnej Italji, zajmujący w swym kraju wysokie stanowisko muzyczne, znany był również publiczności polskiej. Dzieła jego wykonywane były bowiem nieraz na estradach polskich sal koncertowych i przed mikrofonami polskich rozgłośni. „Fontanny Rzymskie" „Pinje Rzymskie", „Ptaki", kompozycje utrzymane w staroklasycznym stylu, znane są z programów radjowych słuchaczom. Respighi — kompozytor kilku oper, który umiał połączyć współczesność z umiarkowaniem i wdziękiem — znany jest całemu światu. W dniu 30 b. m. o godzinie 17.00 w celu uczczenia pamięci zmarłego Mistrza nadaje Polskie Radjo audycję pt. „Pamięci Respighi'ego z płyt. Objaśni ją dr. Emilja Elsnerówna.

Kwiatki z niwy przekładów--Szkic literacki

Wacław Rogowicz, doskonały literat i tłumacz, w swym radjowym szkicu literackim pozna radjosłuchaczy z mozolną pracą tłumaczeń. Wskaże niewłaściwości tej pracy i warunki niezbędne dla tych, którzy się biorą do przekładu utworów artystycznych. Feljeton Rogowicza pt. „Kwiatki z niwy przekładów", który Polskie Radjo nada w dniu 30 czerwca, o godz. 20.30, będzie ilustrowany odpowiedniemi przekładami z tej tak zachwaszczonej dziedziny naszego piśmiennictwa.

„Kanikuła" — Radjowy obrazek muzyczny.

W dniu 30 czerwca radjostacja warszawska nadaje na wszystkie rozgłośnie audycję opartą na motywach wiejskich i przedmiejskich pt. „Kanikuła" rozbrzmiewać będą wesołe i beztroskie piosenki, ludu warszawskich przedmieść, śpiewane przy różnych okazjach. Audycja ta powiązana doskonałym tekstem literackim, nadana będzie o godzinie 19.40.

Henryk Sztompka gra w Radjo.

W dniu 30 czerwca tj. we wtorek znakomity pianista polski Henryk Sztompka wystąpi przed mikrofonem warszawskim o godz. 21.30. Półgodzinny recital artysty wypełnią utwory Debussy'ego, Ravela oraz Karola Szymanowskiego.

Polskie Radjo Wilno

Wtorek, dnia 30 czerwca.

6.30 Pieśń; Gimnastyka; Koncert; 7.20 Dziennik poranny; 7.35 Giełda rolnicza; 7.40 Płyty; 8.10 Audycja dla poborowych; 11.57 Czas i hejnał; 12.03 Koncert; 12.50 Chwilka gospodarstwa domowego; 12.55 Letnie żywienie krów, pogadanka; 13.15 Płyty; 15.30 Codzienny odcinek powieściowy; 15.38 Życie kulturalne miasta i prowincji; 15.40 Z rynku pracy; 15.45 Skrzynka PKO; 16.00 Kwintet salonowy Stefana Rachonia; 16.45 Skarby Polski; 17.00 Płyty; 17.50 Muzyce i ich wrogowie, pogadanka; 18.00 Ze spraw litewskich; 18.10 Płyty; 18.25 Muzyka polska w Paryżu, rozmowa z Tadeuszem Szeligowskim; 18.40 Koncert reklamowy; 18.50 Pogadanka aktualna; 19.00 Koncert solistów; 19.40 Słuchowisko na motywach wiejskich i przedmiejskich; 20.30 Szkic literacki; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Koncert symfoniczny; 21.30 Recital fort. Henryka Sztompki; 22.00 Zlot awjonetek nad Narocz; 22.15 Muzyka taneczna z Ciechocinka; 22.55—23.00 Ostatnie wiadomości dziennika radjowego.

Gołębie pocztowe konkurencją dla Radja

Podczas pierwszej t. zw. dziewiczej podróży olbrzyma morskiego „Queen Mary", publiczność angielska miała sposobność podziwiać zdjęcia fotograficzne z życia na statku, które, jak to można było zauważyć, nie były wysyłane drogą radjową. Tajemnica techniki została wyjaśniona dopiero po powrocie statku do Anglji Okazało się przytem, że konkurencją dla radja w tym wypadku stanowiły 4 gołębie pocztowe, które zostały wzięte ze stacji pocztowej w Plymouth i tamże załadowane na okręt. Pierwsze dwa zostały wypuszczone w odległości 200 klm. od wybrzeża, dwa następne w odległości przeszło 400 klm. W blaszane rurki przymocowane do nóżek ptaków włożono negatywy zdjęć Ptaki przebyły przestrzeń tak szygko, iż następnego dnia gotowe fotografje ukazały się już w dziennikach angielskich.

POPIERAJCIE POLSKĄ MACIERZ SZKOLNĄ.

P. G. WODEHOUSE. 43

Dziękuję Jeeves!

— Sam sobie winien — trąbuś! Jeżeli chciał być na urodzinach Dwigtha, nie powinien był wszczynać z nim awantury.

— Słuszna uwaga, jaśnie panie.

— Tylko głupiec atakuje przyjaciela o łapówkę protekcyjną w wysokości. półtora szylinga w przeddzień jego urodzin.

— Bardzo słuszna uwaga, jaśnie panie.

— Jak sobie z nim poradzili? Przestał wyć. Czy go zachloroformowali?

— Nie, proszę jaśnie pana. Czynione są starania o zastępczą rozrywkę dla panicza.

— Jakże to, Jeeves? Czy mu sprowadzą murzynów?

— Nie, proszę jaśnie pana. Wzgląd na koszta wyklucza tego rodzaju możliwość. — Ale jaśnie pani skłoniła sir Roderyka Glossopa, że ofiarował swoje usługi.

Nie zrozumiałem.

— Starego Glossopa?

— Tak jest, proszę jaśnie pana.

— Cóż on może zrobić?

— Okazuje się, proszę jaśnie pana, że sir Roderyk ma miły głos — baryton — że podobno za studenckich lat występował na bibach i innych imprezach.

— Stary Glossop?!

— Tak, proszę jaśnie pana. Słyszałem, jak opowiadał jaśnie pani.

— Ha! nigdybym nie pomyślał.

— Jestem tego samego zdania, jaśnie panie. Dziś po nim tego nie poznać. Tempora mutantur et nos mutamur in illis.

— To znaczy, że stary Glossop będzie śpiewał Seabury'emu na pociechę.

— Tak jest, jaśnie panie. Przy akompanjamencie fortepianowym jaśnie pani.

Pojąłem w mig, że rzecz jest niewykonalna.

— Jeeves, to się nie uda. Zastanów się tylko!

— Jakto, jaśnie panie?

— To przecież oczywiste. Chłopczyna liczył na koncert murzyński i trudno przypuścić, żeby miał poprzestać na popisie białego wariatobiga przy akompanjamencie matki.

— Nie białego, jaśnie panie.

— Co!?

— Nie, proszę jaśnie pana. Roztrząsano tę sprawę i jaśnie pani zawyrokowała, że bez czarnej skóry się nie obejdzie. Panicz w takim nastroju jak obecnie jest zawsze okrutnie wymagający.

Z wielkiego wzruszenia zakrztusiłem się dymem.

— Czyżby stary Glossop miał się umalować na czarno?

— Tak jest, proszę jaśnie pana.

— Jeeves, zastanów się nad tem, co mówisz. To niemożliwe. Więc uczerni twarz?

— Tak, proszę jaśnie pana.

— To nie do pomyślenia.

— Nie możemy zapominać, proszę jaśnie pana, że obecnie sir Roderyk okazuje wobec jaśnie pani nadzwyczajną potulność.

— Zakochany?

— To, to, proszę jaśnie pana.

— A miłość jest wyższa nad wszystko?

— Właśnie, proszę jaśnie pana.

— Ale nawet... Czy gdybyś był zakochany, Jeeves, zgodziłbyś się umazać na czarno dla rozrywki sygnalka wybranej kobiety?

— Nie, proszę jaśnie pana. Ale nie wszyscy mamy zasady.

— To prawda.

— Sir Roderyk próbował się opierać, ale jaśnie pani postawiła na swojem. Ja osobiście uważam, że dobrze zrobiła, bo sir Roderyk pojedna się przez to ustępstwo z paniczem Seabury'm. Słyszałem, że panicz chciał wyłudzić od przyszłego ojczyma łapówkę protekcyjną i był mocno rozgoryczony jego odmową.

— Chciał nabrać starego na pieniądze?

— Tak, proszę jaśnie pana. Żądał dziesięciu szylingów. Sam mi mówił.

— Widzę, że wszyscy darzą cię zaufaniem.

— O tak, proszę jaśnie pana.

— Więc stary Glossop nie chciał zapłacić?

— Nie, proszę jaśnie pana. Natomiast wypalił paniczowi srogą reprymendę. Panicz poczuł się mocno dotknięty. Mam nawet wrażenie, że nosił się z myślą odwetu.

— Ech, chybaby się nie odważył porwać na przyszłego ojczyma?

— Jaśnie panie, młodzi panicze są samowolni. Na wszystko się porwą.

— Racja. Pamiętam, co zrobił syn mojej ciotki Agaty, Thos, premjerowi.

— Właśnie, proszę jaśnie pana.

— W przystępie złości zostawił go z łabędziem na wyspie na jeziorze.

— Pamiętam, proszę jaśnie pana.

— Czy tu są łabędzie? Chciałbym widzieć starego Glossopa, zmykającego na drzewo przed rozżartem ptaszyskiem.

— Mnie się wydaje, proszę jaśnie pana, że panicz Seabury chciał wykombinować coś z drzwiami, żeby sir Roderyk, wchodząc do pokoju, dostał w ciemię.

— Nie, ten chłopak nie ma za grosz wyobraźni i pomysłowości. Już mnie to nieraz uderzyło. Jego wyobraźnia — jakby to określić?

— Chodzi piechotą, proszę jaśnie pana.

— Właśnie. Mając do dyspozycji nieograniczone możliwości, związane z tak wielką rezydencją, zadawala się zawieszaniem na drzwiach naczyń z wodą i sadzą. Taka sztuczka nadaje się do podmiejskiego domku. Nigdy nie miałem wysokiego wyobrażenia o Seabury'm i widzę, żem się nie mylił.

— On nie o sadzy myślał i nie o wodzie, jaśnie panie. Jemu chodziła po głowie staroświecka pułapka maślana. Wczoraj pytał mnie, gdzie przechowują masło, wspominając odnalechcenia o komicznym filmie, który widział w Brystolu i na którym się coś takiego odbywało.

Słuchałem z niesmakiem. Prawda, że każdy psikus, wymierzony przeciwko osobie sir Roderyka Glossopa odbija się serdecznem echem w sercu Bertrama Woostera, ale żeby uciekać się do maślanej pułapki, nie, to już był szczyt małostkowości, proste ABC pułapkarstwa. U Trutniów niema typa, który zniżyłby się do takiej sztuczki.

(c. d. n.)

PAN

Nieodwołalnie ostatni dzień: **„Tygrys Pacyfiku"**
oraz **„Droga bez powrotu"**

Jutro prepremjera. 1) Potężny, upajający głosowo i oycznie wyjątkowy film-rewelacja **„METROPOLITAN"** Najsłynniejszy baryton świata w roli gł. **Lawrence Tibbet**

2) Emocjonujący film bokserski p.t. **„TOBOGAN"** W roli gł. mistrz świata **G. Carpentier**

HELIOS

Szczyt elegancji i humoru! Najelegantszy gwiazdor William Powell i Bette Davis w komedji salonowej

ARMJA EWY

Olśniewająca rewja najnowszych tualet. Na wszystkie seanse balkon 25 gr.

Nadprogram: Atrakcje. Pocz. o g. 4-ej

Polskie Kino **ŚWIATOWID** Mickiewicza 9

Poraz pierwszy w Wilnie

szampańska operetka filmowa Emeryka Kalmana

„Hrabina Marica"

W rol. gł. **Dorotha Wieck, Szöke Szakall i Ernest Verebes**
Śpiew! Humor! Muzyka! Czardasz! Nad program atrakcje.

Zegarek jeśli dobry —
to kupiony w firmie
W. JUREWICZ
(Mistrz Firmy P. BURE)
Wilno, Mickiewicza 4
Wyroby ze złota i srebra. Zegary, budziki i zegarki kieszonkowe od zł. 4—
Wszelka naprawa

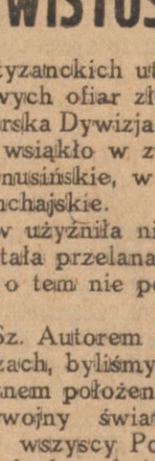

ZAKŁAD KRAWIECKI **W. DOWGIAŁŁO** Św. Jańska 6, tel. 2235
poleca ostatnie nowości w wielkim wyborze na sezon wiosenny.

DOM HANDLOWY „T. ODYNIEC"—IRENA MALICKA
Ul. Wielka 19, tel. 4-24.——Ul. Mickiewicza 6.
Firma egzestuje 48 lat.
Druskienik I „Księgarnia Polska" ul. Orzeszkowej 10.
Darmo dajemy 50 najlepszych przepisów do konserwowania owoców, jarzyn i t. p., przy zakupie gwarantowanych słoi do zapraw „IRENA". **Rewelacyjnie tanie ceny!** Serwisy stołowe i kawowe, porcelana, szkło, fajans, naczynia kuchenne, platery, kryształy, lampy, kilimy, serwety ze lnu, galanterja i t. p. **Piękne i tanie upominki i pamiątki z Wilna. Najtańsze źródło zakupu!**

NA LATO GUSTOWNE
BLUZECZKI, BIELIZNA, KOSZULE, KRAWATY
Największy wybór pończoch, skarpetek, chustek, torebek, parasoli, apaszek, szalików, kolnierzyków, kostjumów i szlafroków kąpielowych oraz art. plażowych poleca
D./H. W. NOWICKI WILNO WIELKA **30**
CENY ZNIŻONE. CENY ZNIŻONE.

P.P. Kupcy Chrześcijanie!!!
Pamiętajcie, iż umiejętna reklama jest jedynym i niezawodnym środkiem dochodu.
OGŁASZAJCIE SIĘ W PIŚMIE CHRZEŚCIJAŃSKIEM !!!
jakiem jest
„DZIENNIK WILEŃSKI"
Najstarsze i najpoczytniejsze pismo na Wileńszczyźnie.
ADMINISTRACJA—Mostowa 1, czynna codziennie od godz. 9 do 20-ej, tel. 12-44.

ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW BUDOWLANYCH „PRACA POLSKA"
prosi właścicieli nieruchomości o popieranie członków i zatrudnianie ich przy remontach domów i innych pracach budowlanych. Poleca mularzy, zdunów, murarzy, stolarzy, cieśli i t. d.
Zarząd Zw. Zaw. „Praca Polska".

NOWOOTWARTY BAR
„KRAKOWSKI"
ul. Mickiewicza 9, róg Śniadeckich,
wydaje śniadania, obiady i kolacje po cenach konkurencyjnych.
Uwaga: Konsumować można również pół całkowitego obiadu.

KUPNO i SPRZEDAŻ

FIGUSY, b. ładne, sprzedam. Świstopol 9, dom wł. 46—2

Z rozbiórki materjał budowlany: kamienie, dachówki, drzewo, kawałki cegły, ramy okienne do sprzedania przy ul. Mickiewicza 62-a, tel. 14-88. 1109—1

DOMEK, na własnej ziemi, z ogrodem, część owocowego, sprzedam. Towarowa 17. 1051

Samochód do sprzedania, mały, 4-osobowy, typu sportowego. Antokolska 4, m. 1. 1094—2

Kupię dom w cenie do 15.000 zł. Wykluczone pośrednictwo. Zgłaszać się: ul. Konarskiego 20—1. 1097—1

MIESZKANIA i POKOJE

2 POKOJE z kuchnią, suche, ciepłe, z ogródkiem. Cena 27 zł. miesięcznie. Krakowska Nr. 32. 1092—1

DO WYNAJĘCIA mieszkanie 3 pokojowe (świeżo odnowione) Zamkowa 7. Dozorca wskaże. 45—3

TANIO! PRĘDKO! SOLIDNIE! wyszukuje mieszkania BIURO POŚREDN. (MIESZK. **„UNIWERSAL"** zostało przeniesione na ul. Mickiewicza 4 m. 6-a, tel. 22-11. Biuro przyjmuje zgłoszenia wolnych mieszkań i pokoi umeblowanych. Opłata od P. T. Właścicieli nieruchomości po wynajęciu

LETNISKA

LETNISKO KOŁO WEREK, w przepięknej miejscowości, pokoje słoneczne z balkonami; sosnowy las, rzeka Wilja blisko, jezioro, plaża, kajaki, łódki, tenis, siatkówka, krokiet. — Komunikacja statkiem lub autobusem. Odjazd z pl. Orzeszkowej 20 min. z Wilna. Oddaje się pokoje z kuchnią; można z utrzymaniem. — Poczta Jerozolimka, kolonja Zgoda, willa „Urocza", Zajączkowska.

NA LETNISKO w suchej i lesistej miejscowości przyjmę kilka dziewczynek w wieku szkolnym. Mieszkanie wraz z utrzymaniem 60 zł. miesięcznie. Odżywianie 5 razy dziennie. Opieka staranna. Adres: Wielkie Soleczniki, zaścianek „Musin", Marja Sienkiewiczowa. 1091

NAUKA

STUDENTKA wyjedzie jako nauczycielka lub wychowawczyni. Francuzki. Zaul. Śniegowy 9—3.

ABSOLWENTKA romanistyki, średnia szkoła ukończona w Paryżu, przyjmie posadę za wynagrodzeniem. Jagiellońska 1, m. 4; od 6—7 wiecz.

PRACA POSZUKIW.

HANDLOWIEC-TECHNIK, Polak, z wieloletnią, samodz. pracą, szeroko ustosunkowany, włada polsk., rosyjsk., niem. i franc., wpraw. stenotypista, z wszechstronną znajom. biurowości — poleca się łask. uwadze pp. Pracodawców. Oferty sub „produkcyjny" do Administracji „Dz. Wil." lub bezpośrednio: Wilno, ul. Stara 3—3. 55—4

PILNOWANIA mieszkania na lato poszukuje uczciwa kobieta. Łask. zgłosz. do Admin. „Dzien. Wil."; tamże adres. 55—2

PANIENKA, z ukończ. gimn., znaj. jęz. franc., poszukuje kondycji na wieś. — Również absolw.-ka medyc. z franc. pojedzie na wakacje, na wieś do dzieci, lub chorej. ul. Witoldowa 55-a, m. 4. 49—2

EKONOM, lat 36, kawaler, sumienny i pracowity, z długoletnią praktyką rolną jak i hodowlą ryb, zna się dobrze na prowadzeniu tartaków, poszukuje pracy od zaraz. Oferty proszę kierować do Adm. „Dz. Wil." dla „Ekonoma". 55—2

PRAKTYKANT rolny, z ukończoną szkołą rolniczą niższą, posiada rok praktyki, poszukuje pracy w majątku od zaraz. Łask. zgłoszenia do Admin. „Dz. Wil." pod „Praktykant". 56—2

MŁODA panienka z matury gimn. państwowego i świadectwem ukończenia kursów handlowych, poszukuje posady na okres letni od 1 lipca w charakterze nauczycielki do dzieci lub praktyki buchalteryjnej, względnie jednocześnie. Adres w Admin. „Dz. Wileńskiego".

POMÓŻMY BLIŹNIM

XIII KONFERENCJA Tow. Pań Miłosierdzia Św. Wincentego à Paulo prosi litościwe serca o ofiary dla maturzystki na opłacenie kursów maturalnych. Administracja „Dziennika Wil." dla maturzystki XIII Konf. 1021—1

XIII KONFERENCJA T.P.M. Św. Wincentego à Paulo prosi łaskawych ofiarodawców o obiady, lub lokatę dla młodego chłopca, chorego na płuca, syna wdowy z 5-giem dzieci, i o pracę dla jej syna zdrowego. Oferty proszę skierowywać: Połocka 3, m. 3. M. Z.

Ser litewski tłusty **kilo od 1.20** poleca **ZWIEDRYŃSKI** WILEŃSKA 36 tel. 1224

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE PRASĘ NARODOWĄ

Inż. JAN OLSZEWSKI.

DAWNE MARZENIA I RZECZYWISTOŚĆ

W ślicznym artykule „Tajga" (Dzien. Wil. 29.V r. b. Nr. 146) p. inż. Wacław Pieślak nastrojowo zobrazował swe przeżycia w Noc Wigilijną w r. 1919., w tę krwawą noc bojową, kiedy w szeregach 5 syberyjskiej polskiej dywizji brał czynny udział w walce z bolszewikami na syberyjskiej stacji kolejowej Tajga.

W pamięci mej zachowało się wspomnienie tej samej Nocy Wigilijnej, którą wówczas właśnie przeżywałem na Syberji, chociaż w innem zgoła otoczeniu i w zgoła odmiennych warunkach. Ślepy los zrządził, iż byłem wówczas więcej aniżeli widzem ponurej i krwawej tragedji Kołczakowskiej.

Po północnem zamknięciu w bolszewickiem więzieniu w Wiatce za rzekome organizowanie „białej gwardji" i pomoc w przemycaniu rodaków na Murman, zostałem przymusowo wcielony do szeregów 3-ej sowieckiej armji w charakterze inżyniera dla poleceń przy sztabie oddziałów saperskich, z któremi od Wiatki musiałem się posuwać na wschód wślad za cofającą się armją admirała Kołczaka.

Zdradzony przez łapczywych na złoto Czechów, spieszących unieść zagrabione łupy, i opuszczony przez kalkulujących po kupiecku aljantów, nieszczęśliwy, zawiedziony admirał zmuszony był, bez nadziei zwycięstwa, cofać się ze swemi niesfornemi atamanami całe tysiące kilometrów wgłąb Syberji wśród zrewoltowanego chłopstwa, naciskany od Wiatki i Permy przez 3-cią, a od Ufy przez 5-ą armję sowiecką.

Bez przesady można twierdzić, iż ten odwrót Kołczaka, po walkach w okolicach Omska i Czelabińska, skutecznie osłaniała tylko jedna polska 5 Syberyjska Dywizja, krwawiąca się w ciągłych partyzanckich utarczkach. Wiele krwawych ofiar złożyła wówczas ta bohaterska Dywizja, wiele krwi polskiej wsiąkło w ziemie Krasnojarskie i Minusińskie, w tajgi Jenisiejskie i Urjanchajskie.

Chociaż ta krew użyźniła niepolską ziemie, ale została przelana także za Polskę, — i o tem nie powinniśmy zapominać...

Znajdując się z Sz. Autorem „Tajgi" w różnych obozach, byliśmy obydwaj w tem tragicznem położeniu, w jakiem w czasie wojny światowej znaleźli się niemal wszyscy Polacy, zmuszeni sytuacją do bratobójczych walk we wrogich szeregach.

W końcu jesieni 1919 r. sowieckie oddziały saperskie 3-ej armji doszły do opuszczonego Ekaterynburga. Tam miałem sposobność nietylko widzieć historyczny dom kupca Ipartowa, ale jako jeden z pierwszych oglądać jego wnętrze i ściany, podziurawione temi kulami, które przeszyły ciała wymordowanej rodziny carskiej.

Na stacji Kyn widziałem długi kopiec mogilny, kryjący zwłoki kilkuset madżiarów-komunistów z armji bolszewickiej, wziętych do niewoli przez Czecho-Słowaków i następnie powieszonych. Ten mord charakteryzuje plemienną nienawiść tych dwóch narodów, której nie złagodzą nigdy żadne polityczne sojusze.

Wszędzie panował straszny tyfus; chorzy leżeli nieraz na ulicy, a zmarłych grzebano bez trumien we wspólnych mogiłach.

Przed świętami Bożego Narodzenia, kiedy zginął już koło Bajkału Kołczak, oddziały saperskie w Ekaterynburgu otrzymały rozkaz śpiesznego poprawienia toru kolei Syberyjskiej, posuwając się stopniowo do Iszyma w gub. Tobolskiej.

Zaczęto ładować wagony i 23 grudnia 1919 r. nasz byle jak sformowany ze starych towarowych „tiepłuczek" eszalon wyruszył z Ekaterynburga na wschód.

W naszej „tiepłuszce" jechała starszyzna saperska, do której i ja należałem, — wszyscy ludzie inteligentni i nie komuniści. Dwa za nami ostatnie w pociągu wagony zajmowali telegrafiści i telefoniści. Spaliśmy na piętrowych pryczach.

Pierwszą dobę jechaliśmy względnie znośnie. Pociąg sunął powoli po niepewnym torze, brzęcząc żelastwem rozklekotanych wozów. Byliśmy znieczuleni i na wszystko zobojętnieli, — nikt z nas nie myślał o niebezpieczeństwie podobnej jazdy.

Nastała noc z 24 na 25 grudnia. Leżałem na swej twardej pryczy, zapatrzony w tlejące węgle żelaznego piecyka. Sąsiedzi przeważnie milczeli, — każdy miał swe niewesołe myśli, — wszak jechaliśmy niepewni swego losu, niepewni dnia jutrzejszego. W wagonie było duszno i pełno dymu.

Nagły potężny wstrząs wagonu postawił nas na nogi. Z piecyka posypały się węgle i tlejące szczapy. Czas jakiś posuwaliśmy się jeszcze i wkońcu wóz stanął. Spiesznie rozsunęliśmy drzwi tiepłuszki i zaczęliśmy wyskakiwać. Nasz wóz i dwa ostatnie stały na torze, a zdala słychać już było tylko turkot toczącego się dalej pociągu. Z powodu wadliwej sygnalizacji kierowca nie zauważył rozerwania się pociągu i pojechał dalej. Trzeba było śpiesznie wysiadać i rozpalać, jako sygnały, duże ogniska. Otoczyła nas mroźna noc i spowita śnieżnym całunem głucha tajga syberyjska. Naokoło widniały szeregi ośnieżonych choinek. W ciszę śpiącej przyrody wrywał się niekiedy trzask pękających od mrozu drzew.

Przy ogniskach rozłożył się nasz tabor i powoli milknął.

Leżąc na stosie pachnących gałęzi jodłowych nie mogłem zasnąć i tylko chwilami traciłem jakby poczucie rzeczywistości, wpatrując się w roziskrzony strop nieba, na którym jarzyła się gwiazda polarna...

Coraz to nowe myśli roiły się w mej głowie, — i w pewnej chwili uprzytomniłem sobie, iż to dzisiaj właśnie jest Noc Wigilijna, taka sama, jak ongiś przed wiekami, kiedy gwiazdka przewodnia jaśniała także nad Stajenką Betleemską...

Mimowoli myśli pobiegły do mojej jakże w tej chwili dalekiej Ojczyzny, która jak o tem dochodziły do nas niejasne tylko wieści, budziła się ze snu wiekowej niewoli i powstawała do nowego samodzielnego życia.

Czułem, iż wstępuje we mnie wiara w przyszłość kraju i rodzi nadzieje na wyjście cało z tego katalizmu dziejowego, z ciężkich przeżyć bolszewickich, — że Opatrzność pozwoli wrócić do kraju, któremu z jaką że rozkoszą i zaparciem się oddam wówczas cały zasób mej wiedzy i zdobyte na obczyźnie długoletnie doświadczenie.

Daleko, bardzo daleko uniosły mnie śmiałe myśli i marzenia w tę mroźną noc syberyjską...

Od tej nocy przeminęło już sporo lat, — kropla w bezbrzeżnym oceanie czasu. Prawdę powiedział nasz „Lirnik wioskowy", iż „Lata płyną prędko, ale dnie powoli"... Opatrzność pozwoliła mi wrócić do kraju.

Czemuż teraz, pod wpływem wspomnień, widząc w myślach ową mroźną noc syberyjską w głuchej tajdze pod skrzącem się niebem północy, żal mi tych barwionych miłością Ojczyzny śmiałych i gorących marzeń? Czyżby dla tego, iż te marzenia, tak wówczas w misterną koronkę plecione, okazały się nieziszczalnemi mrzonkami, które wciąż się rozwiewają przy zetknięciu ze smutną rzeczywistością?

Dlaczego Naród nasz, który po tylu latach niewoli winien być bogaty w doświadczenie i mądrość dziejową, nie dąży do najściślejszego zbratania, — bo w tem tylko jest siła, — lecz coraz bardziej rozczłonkowuje się i dzieli na wrogie partje, partyjki i koterje z jakże sprzecznemi hasłami, orjentacjami i ideologjami politycznemi?

Dlaczego tak hojnie krzewi się u nas protekcjonizm, wyziera pod różnemi postaciami sobkostwo, zanika poczucie praworządności, nierzadko jest przedajność, zaś nieposzanowanie, — mówiąc oględnie, — cudzej własności stało się rzeczą niemal zwyczajną, która przestała kogokolwiek dziwić.

Przed miesiącem, w czasie pierwszomajowych żydowsko-socjalistycznych pochodów, widziałem na ulicach, jak niegdyś w Bolszewji, las czerwonych sztandarów i prowokacyjne transparenty, słyszałem okrzyki wywrotowe i dźwięki międzynarodówki. Nie ulega wątpliwości, iż zaszczepiony nam jad międzynarodowego marksizmu, pod płaszczykiem jakiegoś „polskiego socjalizmu" zjada coraz bardziej nasz organizm.

Znaczny odłam naszej inteligencji skrycie popiera masonerję i nawet otwarcie toczy walkę z tą ostoją prawdziwej państwowości, jaką jest religja.

Jednak budzący się zdrowy odruch w narodzie naszym pozwala żywić nadzieję na lepszą przyszłość. Jasnym promykiem tej nadziei jest coraz bardziej zdecydowana postawa narodowo myślącej naszej akademickiej i robotniczej młodzieży.

Że Polska katolicka nie przestaje być „semper fidelis", dowiodła tego niedawna majowa pielgrzymka Częstochowska i ślubowanie, jakie u stóp Jasnej Góry złożyła nasza młodzież.

Oby tylko wytrwała i nie zboczyła z prostej, ale ciernistej obecnie, niestety, drogi narodowej, jedynie tylko wiodącej do Wielkiej i potężnej Polski.

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od g. 9 — 18. **CENY PRENUMERATY:** miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową zł. 2 gr. 50, kwartalniee zł. 7 gr. 50, zagranicą zł. 6 — **CENA OGŁOSZEŃ:** za wiersz milimetr. przeed tekstem i w tekście (5 łam.) 40 gr., nekrologi 30 gr., za tekstem (10 łam.) 15 gr. Kronika redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Administracja zastrzega sobie zmiany terminu druku i ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia A. Zwierzyńskiego. Wilno, Mostowa 1. **Odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW JAKITOWICZ.**

BIBLJOTEKA w Wilnie